Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

17. posiedzenia, 3. sesyi, VII. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 3. lutego 1898.

(Początek posiedzenia o godz. 10. minut 45. przed południem).

Przewodniczący JE. Dr. Stanisław hr. **Badeni**, Marszałek krajowy.

Ze strony c. k. Rządu: Włodzimierz hr. **Łoś**, c. k. Radca Dworu.

Sekretarze pp.: Modest **Karatnicki**, Stanisław **Niezabitowski**, Andrzej hrabia **Potocki** i Mieczysław **Urbański**.

Obecnych posłów 122.

Marszałek. Sejm w komplecie. Posiedzenie otwieram. Protokół szesnastego posiedzenia złożony w biórze marszałkowskiem do przejrzenia, protokół piętnastego posiedzenia, uważam za przyjęty, gdyż nie wniesiono przeciw niemu żadnych zarzutów. P. Paszkowskiemu udzieliłem urlopu na cztery dni.

Proszę p. Sekretarza o odczytanie spisu petycyj.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta):

Spis petycyj wniesionych po dzień 3. lutego 1898.

1185. L. s. 1446. Wydział pow. w Tłumaczu, przez p. Mandyczewskiego, o uznanie drogi Markowce-Kamienna za krajową i przyjęcie jej na etat funduszu dróg krajowych — do komisyi drogowej.

1186. L. s. 1447. Gmina Kołomyja, przez p. Fruchtmana, o pokrycie odsetków eskontu promesy na pożyczkę 180.000 zł. na budowę koszar kosztem kraj. funduszu koszarowego — do komisyi budżetowej.

1187. L. s. 1448. Członkowie gminy Usznia ad Sassów, przez p. Barwińskiego, o stałą płacę dla ekspozyta tamt. grec. kat. parafii — do komisyi petycyjnej.

1188. L. s. 1449. Gmina Oleszów, przez p. Zajączkowskiego, o nadanie wieśniakom prawa tępienia dzikiej zwierzyny na własnych polach — do komisyi petycyjnej.

1189. L. s. 1450. Przysiółek Babin zarzeczny, przez p. Sawczaka, o utworzenie zeń gminy samoistnej — do komisyi gminnej.

1190. L. s. 1451. Gmina Kahujów, przez p. Merunowicza, o wydzielenie jej z powiatu Rudeckiego a przyłączenie do powiatu Lwowskiego — do komisyi administracyjnej.

1191. L. s. 1452. Gmina Honiatycze, przez tegoż p., j. w. — do komisyi administracyjnej.

1192. L. s. 1453. Gmina Werbiż z przysiółkiem Sajków, przez tegoż p., j. w. — do komisyi administracyjnej.

1193. L. s. 1454. Ruski zakład dla dziewcząt w Przemyślu, przez p. Czechowicza, o zapomogę — do komisyi budżetowej.

1194. L. s. 1455. Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych we Lwowie, przez p. Soleskiego, w sprawie hygienicznych warunków nauki w krajowych szkołach średnich — do komisyi szkolnej.

1195. L. s. 1456. Kamar Katarzyna, wdowa po nauczycielu, przez p. Niebyłowca, o zapomogę — do komisyi budżetowej.

1196. L. s. 1457. Kosowin Jan, uczeń konsewatoryum muzycznego, przez p. Wereszczyńskiego, o zapomogę na dalsze kształcenie się — do komisyi budżetowej.

1197. L. s. 1458. Łotocka Antonina, wdowa po urzędniku gminnym, przez p. Borkowskiego, o zapomogę — do komisyi budżetowej.

1198. L. s. 1459. Czorny Andrzej, przez p. Michalskiego, o zapomogę — do komisyi budżetowej.

1199. L. s. 1461. Gmina Perehińsko, przez p. Niebyłowca, o przyspieszenie regulacyi rzeki „Łomnicy“ — do komisyi gospodarstwa krajowego.

1200. L. s. 1462. Gmina Korczyna, przez p. Gorayskiego, o zezwolenie na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych i piwa — do Wydziału krajowego.

1201. L. s. 1463. Ta sama, przez tegoż p., o utworzenie tam Sądu powiatowego — do komisyi prawniczej.

Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego. Punkt pierwszy.

1. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie petycyi gminy król. stoł. miasta Lwowa o zezwolenie na pobór na rzecz funduszu ubogich miasta opłaty gminnej od wkładek totalizatora przy wyścigach konnych we Lwowie. **(All. 161).**

Sprawozdawca poseł **Wereszczyński** ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. Dr. **Wereszczyński.** (czyta):

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie petycyi gminy król. stoł. miasta Lwowa o zezwolenie na pobór na rzecz funduszu ubogich miasta opłaty gminnej od wkładek totalizatora przy wyścigach konnych we Lwowie.

Wnoszę imieniem Wydziału krajowego: Raczy Wysoka Izba sprawozdanie to do załatwienia przekazać Komisyi administracyjnej.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Dr. **Małachowski.** Proszę o głos.

Marszałek. P. Małachowski ma głos.

P. Dr. **Małachowski** Wysoka Izbo! Ze względu, że sprawa ta jest jasną i nie chodzi tu o obciążenie większych mas ludności, przeto proszę, by Wysoka Izba zechciała korzystać z §. 50. regulaminu, aby sprawozdanie Wydziału krajowego było przedłożone do drugiego czytania bez odsyłania do sekcyi lub Komisyi.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. Dr. **Wereszczyński.**

Zgadzam się z tym wnioskiem.

Marszałek. P. Małachowski wnosi, by przystąpić do drugiego czytania tej sprawy, bez odsyłania jej do Komisyi. Kto ten wniosek przyjmuje zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. Dr. **Wereszczyński**. (Zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 161).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Nikt głosu nie żąda. Kto ten wniosek przyjmuje zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku i projektu ustawy.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. Dr. **Wereszczyński.** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić następujący projekt ustawy.

Ustawa

Z dnia . . . . . zezwalająca gminie król stoł. miasta Lwowa na pobór na rzecz funduszu ubogich tegoż miasta opłaty gminnej od wkładek totalizatora przy wyścigach konnych we Lwowie.

Zgodnie z uchwałą Sejmu mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam, co następuje:

Art. I.

Gminie król. stoł. miasta Lwowa pozwala się pobierać na rzecz funduszu miejscowych ubogich dwa i pół procent ($2^1/_2$ %) od wkładek totalizatora przy wyścigach konnych we Lwowie.

Art. II.

Powyższa opłata ma być pobieraną w ten sam sposób i przez te same organa jak i 5% opłata skarbowa wprowadzona na podstawie §. 7. ustawy z 31. marca 1890, Dz. pp. Nr. 53.

Art. III.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

Art. IV.

Wykonanie niniejszej ustawy poruczam Moim Ministrom spraw wewnętrznych i skarbu.

Marszałek. Dyskusya ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Nikt głosu nie żąda, dyskusya ogólna zamknięta. Przystępujemy do dyskusyi szczegółowej. Proszę o odczytanie Art. I.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. Dr. **Wereszczyński.** (czyta):

Art. I.

Gminie król. stoł. miasta Lwowa pozwala się pobierać na rzecz funduszu miejscowych ubogich dwa i pół procent ($2^1/_1$ %) od wkładek totalizatora przy wyścigach konnych we Lwowie.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje Art. I. raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca, Członek Wydziału krajowego p. Dr. **Wereszczyński.** (czyta):

Art. II.

Powyższa opłata ma być pobieraną w ten sam sposób i przez te same organa jak i 5% opłata skarbowa wprowadzona na podstawie §. 7. ustawy z 31. marca 1890, Dz. pp. Nr. 53.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje Artykuł II, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca, Członek Wydziału krajowego p. Dr. **Wereszczyński.** (czyta).

Art. III.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje Artykuł III. raczy rękę podnieść. (Większość.). Jest przyjęty.

Sprawozdawca, Członek Wydziału krajowego p. Dr. **Wereszczyński.** (czyta):

Art. IV.

Wykonanie niniejszej ustawy poruczam Moim Ministrom spraw wewnętrznych i skarbu.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje Art. IV. raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie tytułu i wstępu.

Sprawozdawca, Członek Wydziału krajowego p. Dr. **Wereszczyński.** (czyta):

Ustawa

z dnia . . . . . . zezwalająca gminie król. stoł. miasta Lwowa na pobór na rzecz funduszu ubogich tegoż miasta opłaty gminnej od wkładek totalizatora przy wyścigach konnych we Lwowie.

Zgodnie z uchwałą Sejmu mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam, co następuje:

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje nagłówek i tytuł raczy rękę podnieść. Są przyjęte.

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę przyjęcie tej ustawy w trzeciem czytaniu bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Kto przyjmuje tę ustawę w trzeciem czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Przystępujemy do następnego punktu porządku dziennego:

Pierwsze czytanie wniosku posła Małachowskiego w sprawie przyznania gminom miejskim wynagrodzenia za pełnienie funkcyj w poruczonym zakresie działania. **(All. 162).**

Dla uzasadnienia wniosku głos ma p. Małachowski.

P. Dr. **Małachowski.** Wysoka Izbo! Celem uzasadnienia mego stanowiska pozwolę sobie w krótkości przytoczyć historyę starań gmin i powiatów o wyjednanie wynagrodzenia za sprawowanie poruczonego zakresu działania. Historya to krótka, ale interesująca a może i pouczająca.

Rzecz rozpoczyna się w roku 1876. Wówczas zainicyowało sprawę Namiestnictwo lwowskie. Zwracano uwagę Namiestnictwa, że dodatki gmin do podatków w ogóle nadzwyczaj wzrastają. I tak w roku 1872 wynosiły te dodatki 964.000 złr. (cyfry biorę okrągłe), w roku zaś 1874 wynosiły te dodatki 2,300.000, wzrost zatem z 11% na 19%.

Wzbudziło to pewne zaniepokojenie w sferach rządowych w interesie i w celu opieki nad opodatkowanymi. Wówczas więc Namiestnictwo dnia 9 marca 1876 zwróciło się z odezwą do Wydziału krajowego z przedstawieniem tego stanu rzeczy, którego pociesznym nazwać nie można, w interesie opodatkowanych zażądało od Wydziału krajowego badań i dochodzeń, czyli to zwiększenie podatków, jest w istocie spowodowane poruczonym zakresem działałania, czyli też innymi powodami. Namiestnictwo przypuszczało może brak należytej ostrożności lub uwagi w gospodarce gminnej. I tutaj możnaby zastosować przysłowie, że nie dobrze jest wywoływać wilka z lasu. Bo Namiestnictwo było tego przekonania, że istotnie sprawdzą się te przypuszczenia, tymczasem rzecz zupełnie się odwróciła. Wydział krajowy zarządził bardzo skrupulatne badania. Rozesłał okólnik do wszystkich wydziałów powiatowych dla zbadania tych okoliczności. I cóż się pokazało?

Wszystkie Wydziały powiatowe sprawozdania złożyły i z tych właśnie relacyj się przekonano, że te zwiększania się dodatków gminnych spowodowane są głównie i przeważnie, jeżeli nie wyłącznie obarczeniem gmin tym poruczonym zakresem działania.

Te daty i cyfry, które pod niejednym względem są bardzo ciekawe, zebrał Wydział krajowy i pismem swojem z dnia 28. kwietnia 1885. do Namiestnictwa bardzo obszernie i bardzo gruntownie opracował kwestyę poruczonego zakresu działania gmin. Zwrócił uwagę przedewszystkiem na to, że już w roku 1862. w Radzie państwa zastanawiano się nad określeniem własnego i poruczonego zakresu działania, że już wówczas były zdania, że należy określić, wyliczyć dokładnie, taksatywnie, jaki jest zakres jeden, a jaki drugi.

W projekcie do ustawy z r. 1862. bowiem wyliczone były czynności własnego zakresu działania i na tej podstawie zażądano wyliczenia także i czynności poporuczonego zakresu. Jednakże nie przyjęto tej myśli, ze względu że sprawozdawca ówczesnej ustawy oświadczył, że to wyliczenie czynności własnego zakresu nie jest taksatywne tylko przykładowe, że wogóle wyczerpujące taksatywne wyliczenie jest niemożliwem, że zakres poruczonego zakresu działania zostanie ogólnikowo określonym w statutach większych miast, i że granica poruczonego zakresu działania nie da się inaczej oznaczyć, tylko odesłaniem do dotyczących ustaw i przepisów prawnych. Już wówczas wyrażono obawę, że tego rodzaju załatwienie sprawy nie będzie dobre, nie będzie ko-

rzystne dla gmin. Ta obawa nie była płonną, te obawy istotnie ziściły się i sprawozdania wszystkich powiatów, które od roku 1876 do roku 1885 tu napływały, szczegółowemi datami, i cyframi wykazują istotnie nadzwyczajne obciążenie gmin poruczonym zakresem działania. Te sprawozdania, których treść skoncentrowana została w piśmie Wydziału krajowego do Namiestnictwa, wykazują, po pierwsze, że wydatki z powodu poruczonego zakresu działania w większej części powiatów albo przewyższają, albo równają się wydatkom własnego zakresu, co jest anomalią, a na udowodnienie tego twierdzenia przytacza Wydział krajowy cyfry dokładne z każdego powiatu. Cyfr tych nie będę przytaczał, aby rzeczy zbytnio nie rozwlekać. Powtóre konstatuje Wydział krajowy, że funkcyonaryusze gmin wiejskich prawie wyłącznie pracują dla poruczonego zakresu działania, że gdy by tego nie było, administracya byłaby tańsza, i niepotrzebnoby płacić funkcyonaryuszów w tej liczbie i tak jak dotychczas.

Stwierdza dalej ta relacya, że stosunek poruczonego zakresu do własnego zakresu działania ma się jak 0·7 do 0·3, t. j. 0·3 jest czynnością własnego zakresu działania. Stwierdzają dalej Wydziały powiatowe, że jeżeli sprawy gminne wynikające ze samorządu są zaniedbane, to przyczyny szukać należy, nie gdzie indziej, jak tylko w obarczeniu tych gmin załatwianiem czynności poruczonego zakresu działania, który wyczerpuje siły organów gminnych, że ciężary, jakie spadają na gminy wiejskie przy urzędowaniu inspektorów szkolnych, inspektorów podatkowych, sekwestratorów podatkowych, geometrów i innych funkcyonaryuszów rządowych są tak wielkie, że gminy nie są w stanie im podołać. — Ale w powyższem piśmie Wydziału krajowego jest skonstatowaną jeszcze jedna bardzo ważna okoliczność, a w szczególności, że przy każdej sposobności powstają wątpliwości co jest poruczonym o co własnym zakresem działania, gdzie się kończy jedno, a gdzie się zaczyna drugie.

Niestety te wątpliwości bywają zawsze przez władze rządowe na niekorzyść gmin tłumaczone. Gdzie jest wątpliwość tam gmina, wójtowie, burmistrzowie, niech załatwiają. A biedne poczciwe gminy się poddają bo ich nie stać na to, by się ciągle procesować, wnosić rekursy i zażalenia. Jak poczciwe woły robocze, ciągną dalej.

Na podstawie tych wszystkich danych Wydział krajowy w roku 1885. postawił do Rządu następujące żądania: 1. aby nie wymagano od gmin więcej, aniżeli ustawy ściśle wymagają, a to na tej podstawie, że w relacyi Wydziałów powiatów było skonstatowanem, że starostowie i władze rządowe istotnie więcej wymagają, 2 bardzo ciekawą wystosowano do Namiestnictwa prośbę, aby Namiestnictwo spowodowało zestawienie dla użytku władz gminnych pierwszej instancyi i gmin, wszystkich przepisów i ustaw, które określają poruczony zakres działania.

W tym samym roku Namiestnictwo odpowiedziało. — Nie zapoznaje zupełnie ciężarów, jakie ma gmina z powodu poruczonego zakresu działania, przyznaje, że gminy obecnie są obarczone, ale powołuje się na ustawy, które gminy do tego obowiązują, a których zmienić nie jest w stanie i oświadcza, że żadnych wobec tego zwolnień przyznać nie może.

Jako środki zaradcze wskazuje na §§. 95 i 96 ustawy gminnej, które pozwalają gminom łączyć się czy całkowicie, czy w pewnych celach, aby wspólnemi funduszami pokrywać pewne specyalne koszta. Ta rada pozostała jednak niewykonaną, bo jest niewykonalną. Kto zna fundusze naszych gmin, ich ustrój i czynniki tam rządzące, ten trudno może sobie wyobrazić, aby te gminy z własnej inicyatywy tę sprawę uregulowały, na to trzeba inicyatywy władz wyższych czy autonomicznych, czy rządowych. — Tej inicyatywy dotąd nie było.

Na podstawie tego Namiestnictwo stwierdzając, że istotnie gminy są obarczone, konstatuje tem *implicite*, że władze rządowe zanadto wiele się domagają od gmin. Z tego powodu też Namiestnictwo wydało wówczas okólnik do Starostw, z poleceniem, aby nietylko z największą bacznością wystrzegały się obarczania gmin czynnościami, których spełnianie w poruczonym zakresie działania nie znajduje w obowiązujących ustawach uzasadnienia, ale nadto, aby przeprowadzanie czynności niewątpliwie do poruczonego zakresu działania gmin należących poruczały w sposób pociągający najmniej straty czasu i wydatków, a o ile okoliczności i stosunki miejscowe pozwolą, by do przeprowadzenia czynności tych własnymi organami się posługiwały.

Co do żądania Wydziału krajowego zestawienia przepisów o poruczonym zakresie działania, Namiestnictwo wówczas bardzo zręcznie uchyliło się od spełnienia tego żądania, oświadczając dosłownie:

„Temu żądaniu nie może Namiestnictwo zadość uczynić — z powodu, że wyliczenie tych czynności tym sposobem przykładowym nie odpowiadałoby zamierzonemu celowi, zestawienie zaś wyczerpującego zbioru czyniłoby zbiór ten niejako normą obowiązującą, noszącą znamiona ustawy, do czego Namiestnictwo nie czuje się powołanem, gdyż ewentualne niedokładności tego zbioru (proszę ten wyraz niedokładność wziąć pod rozwagę) mogłyby doprowadzić do zawikłań i nieporozumień“. — Proszę przetłumaczyć to na styl popularny, jest to powiedzeniem, że zestawienie takiego zbioru na zasadzie obecnych ustaw wyczerpująco jest wprost niemożliwe.

Mam więc za moim wnioskiem, zdaje mi się orzeczenie urzędowe Namiestnictwa, że jest koniecznością, aby zestawić taki zbiór przepisów o poruczonym zakresie działania, względnie by go dokładnie określić.

Zdawałoby się może, że te środki, które zastosował Wydział krajowy i Namiestnictwo tym okólnikiem, wystarczyły i cel osiągnęły? — Nie. — Za kilka lat, bo w roku 1890 Wydział Myślenickiej Rady powiatowej, a z nim 30 innych powiatów żali się ponownie, że pomimo tego okólnika znów gminy są nadzwyczaj obarczone wojskowym poruczonym zakresem działania. Otóż wówczas na podstawie tego ponownego zażalenia tych powiatów, Wydział krajowy w roku 1893 ponownie udał się do Namiestnictwa z temsamem wezwaniem wydania znów zarządzeń odpowiednich celem uwolnienia gmin od tego niepomiernego obciążenia. Namiestnictwo wówczas zarządziło ponownie dochodzenia, zażądało od starostów relacyj i na podstawie tych relacyj 20. lipca 1894 stwierdza, że koszta gmin istotnie wzrastają, a przeważnie z powodu nałożonego gminom ustawami współudziału w sprawach wojskowych, a więc w sprawach poruczonego zakresu działania, jak rekrutacye, ewidencye obowiązanych do pospolitego ruszenia, konskrypcye, klasyfikacye koni, ewidencye rezerwistów i urlopników, asystencye przy zebraniach kontrolnych, wymiar taks wojskowych i t. p., że wspomnę przykładowo o dochodzeniach karnych w przekroczeniach w sprawach wojskowych.

Namiestnictwo stwierdza też, że istotnie koszta poruczonego zakresu działania wzrastają, że przyczyniają się także powiększenie wogóle agend poruczonego zakresu działania z powodu zwiększenia czynności spowodowanego ustawą o ochronie i zabezpieczeniu robotników od wypadków, ustawą o kasach chorych, ustawami w dziedzinie przemysłowej, wzrostem ludności i ruchu przemysłowego wogóle.

Otóż z tych powodów Namiestnictwo ponownie 30. lipca 1894 wydało okólnik z poleceniem starostom, aby sprawy kosztów poruczonego zakresu działania i w przyszłości nie spuszczały z oka i przez stosowne pouczanie gmin dla ułatwienia sprawowania tych czynności, względnie dla wykonania tych czynności na ich koszt przez odpowiednie przynaglenie i ściąganie od dłużników kosztów i t. p., starały się oszczędzić koszta poruczonego zakresu działania.

Czy ten okólnik Namiestnictwa istotnie odniósł pożądany skutek, na to szczegółowych dat i dowodów przytoczyć nie mogę, ale na podstawie opinii przedstawicieli poszczególnych gmin stanowczo stwierdzić mogę, że okólnik ten pożądanego skutku nie odniósł. — Mówiłem o gminach mniejszych. Ta sprawa jednakowoż także przez miasta od dawna była poruszaną. — Przytoczę tylko przykładowo niektóre daty. Już w roku 1888 Rada miasta Lwowa przy sposobności uchwalenia budżetu postanowiła petycyę do Rządu o wynagrodzenie za poruczony zakres działania. Petycya ta wniesiona z dokładnem wyszczególnieniem kosztów jakie poruczony zakres działania powoduje, dotąd żadnego nie odniosła skutku.

Taką samą uchwałę powzięła Rada miasta Lwowa 30. grudnia 1897 w obradach nad budżetem, ze względu, że wydatki poruczonego zakresu działania ciągle wzrastały. — I miasto Wiedeń dało inicyatywę do kroków w tym względzie. Już w roku 1888 magistrat miasta Wiednia zestawił wszystkie daty i koszta spowodowane poruczonym zakresem działania na podstawie tych zestawień odbył się w roku 22. lutego 1895, zjazd wszystkich miast rządzących się własnym statutem, wiec ten reprezentowany przez delegatów 15 największych miast stwierdził, że żądania państwa do gmin w kierunku poruczonego zakresu działania ciągle wzrastają, w ślad za tem wzrastają agendy poruczonego zakresu działania. Wiec ten stwierdza, że prawie każda nowa ustawa wprowadza nowe agendy gmin w poruczonym zakresie działania, jak n. p. ustawa o zabezpieczeniu robotników od wypadków, ustawa o kasach chorych, nowele w zakresie ustawodawstwa przemysłowego, ustawy wojskowe i t. p.

Ten wzrost jest udowodniony cyframi, w Wiedniu rozchodzi się o miliony, bo Wiedeń ma ogół wydatków administracyjnych

w roku 1893, które wynosiły 4,852.000 zł., wydał na poruczony zakres działania 1,700.000 zł., a Lwów w roku 1897 ma ogólny wydatek administracyjny 361.243 zł. wydał na poruczony zakres działania wedle zestawień Izby obrachunkowej z 31. grudnia 1897 — 170.725 zł., czyli po potrąceniu tego, co Rząd zwraca za egzekucyą podatków t. j. 17.000 zł., wydaje Lwów 153.612 zł w zastępstwie Rządu. (P. Soleski. Słuchajcie!).

Stosunek agend poruczonego zakresu działania jest następujący: Naprzykład we Lwowie prawie 80% wszystkich podań i spraw traktowanych w Magistracie należy do poruczonego, a 20% do własnego zakresu działania, w Tryeście około 50% należy do poruczonego zakresu działania, w Bernie, Lublanie i Lincu stosunek ten jest stosunkowo mniejszy.

Jest to dowód, jak ważną i doniosłą jest ta kwestya, kiedy wszystkie większe miasta aż wiec urządziły w Wiedniu, aby nad tą kwestyą się zastanowić i żądania w tym kierunku zgodnie postawić.

W Francyi miasta większe pobierają od Skarbu państwowego subwencye u nas odwrotnie gminy i miasta dają subwencye Rządowi

Udowodniłem, że spychanie na gminy takich ciężarów uniemożliwia tychże rozwój i spełnianie ważnych własnych zadań w interesie publicznym. — Żąda się od miast dobrej wody, skrapiania ulic, studzień, bruków, usunięcia żebractwa, tanich żywności, wszystkiego. My to wszystko zrobimy ale proszę nam pomóc, abyśmy nie potrzebowali czynić wydatki na poruczony zakres działania, będziemy mieli studnie, bruki, wogóle administracya będzie zupełnie inna. (Brawa i oklaski z lewicy).

To dziwnie, jak gminy zastępują Rząd, to Rząd nic nam nie płaci, jednak z chwilą, jak gminy żądają, aby Rząd w pewnym drobnym szczególe zastąpił je, to gminy płacą Rządowi. Przykładowo udowodnię to dwoma miastami.

Wiadomo, że do własnego zakresu działania należy sprawowanie policyi. — W tym kierunku Rząd zastępuje Wiedeń i pobiera za to pół miliona, — we Lwowie Rząd także zastępuje w tym kierunku gminę, ale gmina miasta Lwowa płaci za to 40.000 zł. rocznie.

(P. Dr Weigel. W Krakowie to samo!)

Czy jest to sprawiedliwe! Równą miarą trzeba przecież mierzyć obie strony. Jeżeli my za zastępywanie nas w niektórych sprawach Rządowi płacimy, to słuszne i sprawiedliwem jest, aby Rząd nam za zastąpienie go płacił. (Brawa i oklaski).

Proszę obliczyć, ile Rząd pobiera z tych stempli, które za poruczony zakres działania wszystkie strony muszą płacić chcąc wnieść podanie, proszę obliczyć, że n. p. we Lwowie 80% tych podań należy do poruczonego zakresu działania, ile Rząd tytułem samych stempli pobiera za te czynności, gdzie gmina na to pracuje, aby przysporzyć Rządowi dochodów — Z tych źródeł dałoby się coś okroić, aby gminom to wynadgrodzić. — Jest to nawet kwestya pewna, nad którą zastanawiali się reprezentanci gmin i większych miast.

Jeżeli ustawy powiadają, że te lub owe gminy mają sprawować poruczony zakres działania a nigdzie nie powiedziano, że mają to sprawować za darmo, to powstaje stąd kwestya prawna, jeżeli bowiem ktoś za drugiego coś zrobi, to już ogólna zasada kodeksu cywilnego postanawia, że to ma drugiemu być zwrócone, jeżeli już nie wynagrodzenie za pracę, to przynajmniej wydatki, jakie w interesie drugiej strony ktoś ponosi. Jeżeli to w sprawach prywatnych ma być zachowane, to w rzeczach publicznych tem bardziej ta zasada winna być przestrzegana.

Jeżeli te wszystkie rzeczy podnoszę, to zdaje mi się, że przemówię w imieniu i po myśli reprezentantów wszystkich miast i gmin (głosy: tak jest), jeżeli powiem, że nie jest zamiarem naszym uchylać się od spółdziałania w poruczonym zakresie działania.

Naszem zdaniem bowiem lepiej jest aby w tej pierwszej instancyi sprawowali przynajmniej częściowo czynności poruczonego zakresu działania funkcyonaryusze obeznani ze stosunkami miejscowymi, którzy mogą uwzględnić te stosunki i okoliczności i sprawować funkcye swe po obywatelsku, (brawo), z równą korzyścią dla gminy i jej mieszkańców.

My to uznajemy i zdaje mi się, że się nie pomylę twierdząc, że to właśnie było celem ustawy zasadniczej. Tymczasem cel ten został wypaczony i teraz rozchodzi się o to, aby to nic nie kosztowało. Ponieważ jednak wątpić należy, aby oszczędność była celem przepisu ustawy, więc sądzę, że jest koniecznem, aby za sprawowanie poruczonego zakresu działania Rząd gminy wynagradzał.

Przystępuję do części drugiej. Wykazałem już na przykładach jak to określenie poruczonego zakresu działania wygląda w praktyce i zdaje mi się, że mogę powiedzieć, że konia z rzędem dam temu, kto mi dokładnie to określi. Nasuwa mi się tutaj pewna anegdotka co do przepi-

sów należytościowych; był dawniej jakiś hofrat we Wiedniu, którego nazywam „gebührowym“ dlatego, gdyż on jeden znał te przepisy i wiedział jak się w nich znaleść. Ten hofrat umarł z nim zaginęła ta tradycya i dziś niema już nikogo, ktoby znał przepisy należytościowe. Co do przepisów poruczonego zakresu działania jest jeszcze gorzej gdyż takiego hofrata któryby je znał, nigdy nie było i dziś niema (brawo).

Rozmawiałem z bardzo wytrawnymi znawcami urządzeń gminnych i dowiedziałem się, że gminy kierują się tutaj tradycyą, zwyczajami i uznaniem władz. — Niestety to ostatnie wychodzi zwykle na niekorzyść gmin bo władze rządowe in dubiis zawsze uznają, że się gminom rzecz ta należy.

Jeżeli wykazałem, że określenie zakresu poruczonego działania jest niemożliwe na podstawie dziś obowiązujących przepisów, i jeżeli stwierdziła to taka powaga jak Namiestnictwo wyraźnie w swoim reskrypcie, jeśli stwierdzono to w debatach w Radzie państw roku 1862, jeżeli dalej wykazałem, że brak rodzi tyle niesprawiedliwości, to sądzę, że nie potrzebuję więcej przytaczać na uzasadnienie mego wniosku, aby koniecznie domagać się od Rządu określenia poruczonego zakresu działania. Proszę o odesłanie mego wniosku do komisyi prawniczej, bo zdaje mi się, że tu nie chodzi o wewnętrzny jakiś ustrój autonomiczny, administracyjny, ale o ściśle kwestye prawnicze, które jedynie w gronie prawników mogą być rozstrzygnięte. Zaznaczam, że wniosek ten czynię nie tylko we własnem imieniu ale na podstawie jednomyślnej uchwały konferencyi posłów z miast — odbytej przed paru dniami, a mogę to uczynić i w imieniu mniejszych gmin, które są obarczone jeszcze bardziej jak większe.

Zwracam w końcu uwagę na okoliczność, że co do wynagradzania gmin, o ile mi prywatnie wiadome, jest już gotowy projekt w Ministerstwie, ale trzeba czuwać, aby ten projekt gdzieś się nie zarzucił; aby ujrzał światło dzienne.

Wykazałem, że starały się gminy i nic nie skutkowało, starały się powiaty — nic nie skutkowało; starał się Wydział krajowy i to nic nie poskutkowało.

Wszystkie te głosy były głosem wołającego na puszczy. Może teraz w tej puszczy, rezolucya Sejmu będzie oazą, która da ożywcze źródło materyalnej pomocy dla tych obarczonych gmin. — Polecam więc mój wniosek do przyjęcia, zaznaczam tylko, że jest tu mała pomyłka w druku mało zresztą znaczna, bo mój wniosek nie dotyczy przyznania gminom miejskim wynagrodzenia, jak jest wydrukowane w dzisiejszym porządku dziennym, tylko w ogóle gminom, co do podpisów zaś na moim wniosku podpisał go też JE. p. Biliński a tymczasem przez omyłkę wydrukowano p. Piniński. Proszę o przyjęcie mego wniosku (Brawa i oklaski).

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu pod względem formalnym? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z wnioskiem p. Małachowskiego, aby wniosek jego odesłać do komisyi prawniczej, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje:

Pierwsze czytanie wniosku posła Średniawskiego, o wyznaczenie corocznej kwoty 10 000 złr. na zalesienie stoków górskich, do uzasadnienia wniosku udzielam głosu p. Średniawskiemu.

P. Średniawski. Do ponowienia tego wniosku spowodowało mnie kika przyczyn, a przedewszystkiem ta okoliczność, że Sejm tegoroczny zajął się szczerze sprawami agrarnemi. Komisya komasacyjna pracuje obecnie nad 3. ważnemi dla rolnictwa ustawami.

Jestem zdania, że bez uchwalenia niniejszego wniosku uregulowanie i podniesienie gospodarstw nie byłoby zupełne.

Następnie, że załatwienie tego wniosku w roku przeszłym było tego rodzaju, że nie mogło tak ważnej sprawy ani kroku naprzód posunąć, bo o ile pożądanem jest wezwanie Rządu, aby polecił swym organom inspekcyi leśnej ścisłe przestrzeganie ustawy lasowej w Karpatach, to jednak pozostanie ono martwą literą prawa, bo ścisłem przestrzeganiem ustawy zapobiegnie się tylko dalszemu zmniejszaniu się obszarów przez las zajętych, lecz nic więcej się nie zalesi.

Ustawa z dnia 30 czerwca 1884, na którą powołuje się w motywach szanowna komisya gospodarstwa krajowego, mówi o ochronie gruntów od spustoszeń wody, o osuszeniu lub nawodnieniu, o ubezpieczeniu od obrywania się brzegów. Fakt przytoczony, że w dorzeczu Dniestru przeznaczyła sekcya c. k. oddziału leśno-technicznego w Przemyślu na zalesienie nieużytków górskich 238.119 złr. po połowie przez kraj i Rząd, jest godna uznania, lecz to nie można przypisać brzmieniu powołanej ustawy

Gdyby nawet tak można było tę ustawę tłumaczyć, to nie wszędzie się zabudowuje potoki i prócz tego są obszary lichej

ziemi, przy których nigdy regulacya potoków nie nastąpi, a które koniecznie zalesić należy.

Może niektórzy z pp. posłów znają bliżej góry i życie górali, urodzajność ich ziemi, to zapewne mi nie zaprzeczą, że tam są ziemie, a tych najmniej 1/3, a może nawet połowa, które nigdy nie zwrócą nawet połowy wartości pracy, włożonej w uprawę. Trzeba zaznaczyć, że sama uprawa górzystych gruntów jest kosztowniejsza niż na równinie, weźmy np. wywózkę nawozu, a przy zbiorze brat brata zrodzi i to nie zawsze.

Dwory w górach, które zwykle mają grunta w równiejszych miejscach, ledwo dyszą i jeżeli mają jakie dochody, że egzystować mogą, to tylko z lasów.

Chłop obrabia tę ziemię, bo nie może nigdzie korzystniej zrealizować swojej pracy i także głównie z lasu sobie pomaga, jeżeli go posiada.

Przerabia on drzewo na deski, czy też sprzedaje go jako budulec, belki, drwa lub wyrabia konewki, cebrzyki, gonty i sprzęty gospodarskie, bo górale to lud ogromnie pracowity i zaradny. Oni idą za zarobkiem światami, a mimo to jak żyją przy tej pracy?

Krótko mówiąc pies pański nie jadłby tego, co ten góral jeść musi, aby przecie żyć, a mimo tak skromnych potrzeb, jeszcze w przeważnej części dokupywać musi.

Przypuśćmy, że za staraniem kraju z czasem się dźwignie przemysł tak, że ci ludzie znajdą lepszy zarobek.

Najodpowiedniejszym jednak przemysłem dla gór będzie przemysł drzewny, dlatego dobrze będzie, jeżeli już teraz pomyślimy o tem, ażeby było dosyć tego materyału.

Gdyby atoli w innym kierunku skierowano pracę ludzką, to zalesione obszary przyniosą nieskończenie większą korzyść, niż dzisiaj jako pustkowia i nieużytki, gdyż jako pastwiska trudno je nawet brać w rachunek, służą bowiem one raczej za przechadzkę, niż za pastwisko dla bydła.

W miarę jak chłop się uczy rachować, przychodzi do przekonania, że ta ziemia nie zwraca mu jego pracy i widzi jasno, że byłoby lepiej ją zalesić. Lecz bieda pędzi go na zarobek, aby jutro było czem żyć z rodziną, a las gdyby zasadził, kiedyśby on dał chleb dopiero jego wnukom, więc bez pomocy kraju trudno mu się na to zdobyć.

Zdarzają się jednak i dziś wyjątki, że sami poszczególne parcele zasadzają i coraz więcej odczuwają tego potrzebę, bo odemnie żądali postawienia tego wniosku i proszenia Wysokiej Izby o jego przyjęcie, o co też gorąco w ich imieniu proszę.

Nie chodzi tu o wielkie sumy, chociaż w przeszłorocznym wniosku żądałem 20.000 złr. i uznaję, że byłoby bardzo potrzebne i pożyteczne, jednak mnie głównie chodzi o stworzenie jakiego takiego funduszu, chociażby na razie 5.000 złr., gdyby nawet i mniej, bo jestem pewny, że później Wysoki Sejm, w miarę potrzeby, ten fundusz podniesie.

Jestem przekonany, że nietylko liche grunta górskie, ale i liche piaski nizinne najkorzystniej byłoby zalesić.

Wierzę, że wiedza i prawa w kierunku podniesienia wydajności gospodarstwa wiele mogą, znając jednak ziemie górskie twierdzę, że nie wiele tą drogą zyskać możemy, bo tam systematycznie woda zabiera nietylko wszystkie rozpuszczalne cząstki nawozowe, ale i urodzajniejszą ziemię, a zostawia tylko kamienie.

Co do użycia tego funduszu, to sądzę, że tam, gdzie gminy będą żądały zalesienia większych obszarów gruntu, tamby Wydział krajowy użył go, jak przy zalesieniu wydm piaszczystych, a tam gdzieby zalesiono poszczególne parcele, dawały premie i sadzonki.

Ze względu, że przy zaokrągleniu granic lasowych i wydzielaniu obcych gruntów, które, jeżeli w las wchodzą, należałoby zalesić dalej, że sprawa ta ma związek z uregulowaniem użytków i z komasacyą, bo należałoby także w ustawie komasacyjnej w §. 2. tę sprawę poruszyć, przeto proszę o odesłanie mego wniosku do komisyi komasacyjnej.

Marszałek. Jest wniosek odesłania wniosku p. Średniawskiego do komisyi komasacyjnej. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Następuje: sprawozdanie komisyi budżetowej o zamknięciu rachunków fundacyi Stanisława hr. Skarbka za rok 1896. **(All. 164).**

Sprawozdawca p. Rotter ma głos.

Sprawozdawca p. **Rotter** (zaczyna czytać sprawozdanie z all. 164).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Proszę p. sprawozdawcy o odczytanie wniosków komisyi.

Sprawozdawca p. **Rotter** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o zamknięciu rachunków fundacyi Skarbkowskiej za rok 1896.

2. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu ażeby spowodował Zarząd fundacyi nie tylko do dokładnego wyjaśnienia przekroczeń preliminarza, czy to w kierunku dochodów czy rozchodów, ale nadto do wyraźnego wytłumaczenia rażących, a b ez osobnego wyjaśnienia niezrozumiałych różnic, jakie przedstawiają w latach tuż po sobie nastepujących cyfry czystych dochodów pojedyńczych dóbr fundacyjnych.

3. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu użyć wszelkich najsurowszych nawet z przysługujących mu środków, któreby opłakany stan dzisiejszy usunęły i sprawiły, ażeby przyszłe zamknięcia rachunkowe dawały nietylko arytmetyczny obraz wyniku gospodarki, lecz były jednocześnie wyrazem poprawy rzeczowej.

3. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu aby przez rzeczoznawców zbadał sposób administrowania i stan obecny gospodarstwa szczególnie leśnego w majątkach należących do fundacyi skarbkowskiej.

Marszałek. Jeśli Wysoka Izba nic przeciw temu mieć nie będzie, to połączę drugie sprawozdanie o ogólnym stanie fundacyi skarbkowskiej z pierwszem i uczynię oba te sprawozdania przedmiotem jednej dyskusyi ogólnej gdyż one oba dotyczą jednego i tego samego przedmiotu. Czy żąda kto głosu co do formalnego traktowania sprawy? (Nikt). Ponieważ nikt głosu nie żąda, uważam, że Wysoka Izba zgadza się z mojem zapatrywaniem a w takim razie proszę p. sprawozdawcy aby zechciał odczytać sprawozdanie komisyi budżetowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego co do stanu fundacyi Stanisława hr. Skarbka w roku 1897. **(Al. 165).**

Sprawozdawca p. **Rotter** (zaczyna czytać sprawozdanie z al. 165).

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. **Rotter.** Przedewszystkiem muszę zauważyć, że w punkcie czwartym wniosków przecinek powinien być po słowach: „Sejm uznając działalność Wydziału krajowego w kierunku szkoły rzemiosł“, a nie w dwa słowa później.

(czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o stanie fundacyi Skarbkowskiej za rok 1897.

2. Sejm z uznaniem podnosi dostarczanie dat, odnoszących się do wychowanków po ich wyprawieniu z zakładu i wyraża życzenie, by rubrykę tę stale utrzymywać, a to przez umieszczanie dat nowych i uzupełnienie ich wedle możności datami z lat dawniejszych.

3. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, iżby w toku będącą sprawę zmian w statutach i instrukcyach fundacyjnych w roku 1898 do skutku doprowadził, a to w tym duchu, ażeby stosowna tych dokumentów modyfikacya zapewniła naczelnej Władzy kontrolującej w celu dodatniego działania dla dobra fundacyi wpływ dostateczny.

4. Sejm uznając działalność Wydziału krajowego w kierunku szkoły rzemiosł, za pożądaną atoli uważa stosowną ingerencyą fundacyi w sprawie kontrolowania wyzwolić się u majstrów mających wychowanków zakładu tak podczas praktyki jak i podczas aktu wyzwoleń.

5. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby z całą dla dalszego pożytecznego istnienia fundacyi konieczną bezwzględnością nalegał na uregulowanie finansów fundacyi przedewszystkiem w kierunku ściągnięcia nadmiernie wysokich zaległości wszelkiego rodzaju, o ileby częściowo ich odpisanie nie było dosadnie i rzetelnie usprawiedliwione, nadto zaś, ażeby straty, któreby z niedbałego pełnienia obowiązków kuratoryi dla fundacyi wynikły, poszukiwał materyalnie na majątku winnego.

6. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby sprawę niedawno utworzonej, obecnie niezajętej, niezmiernie ważnej posady nauczyciela rysunków technicznych miał na oku i spowodował, czego w kierunku tym dla dobra fundacyi potrzeba.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Klemensiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Klemensiewicz ma głos.

P. Klemensiewicz. Od wielu lat już czytam sprawozdanie Wydziału krajowego i komisyjne o stanie fundacyi. hr. Skarbka i doznaję zawsze bardzo przykrego wrażenia, dlatego że fundacya ta nietylko nie rozwija się, ale widocznie upada i że cele tej fundacyi, zakreślone przez fundatora nie

są w zupełności osiągnięte, że wszelkie polecenia Wydziału krajowego mało odnoszą skutku. Atoli deprymujące wrażenie wywarło na mnie sprawozdanie obecne, bo jest tam wyrażone, że byt tej wielkiej, wspaniałej instytucyi jest na szwank narażony.

Jest tam mianowicie ustęp, który brzmi: (czyta):

„Czyżby wtedy, gdyby zmniejszające się coraz bardziej dochody fundacyi zmuszały do coraz to znaczniejszego ilościowego uszczuplania działalności fundacyi, za którem oczywiście jednocześnie i jakościowe obniżenie jej działalności nieustannie musiałoby postępować, czyżby wtedy w razie ciągłego trwania dzisiejszej gospodarki nie zbliżała się chwila, gdzieby stanęło pytanie, ażali też fundacya w takich okolicznościach wydoła swojemu zadaniu, wydoła wymaganiom, nałożonym jej przez śp. fundatora? Czyżby w obliczu tego zapytania nie nasuwała się obawa nadejścia chwili stanowczej, w którejby już nie zapytanie, lecz wyraźna, a możliwości korzystnego dalszego działania fundacyi przecząca odpowiedź, przecząca wogóle możliwości jej istnienia z teraźniejszem jej przeznaczeniem stanąć musiała na porządku dziennym, a to ze wszystkiemi możliwemi wtedy konsekwencyami artykułu II. głównego dokumentu fundacyjnego“.

Tu jest wprost wyrażona obawa o byt tej wspaniałej instytucyi Ja jednak z treści samego sprawozdania nie mogę przyjść do przekonania, aby tak źle być miało. Sprawozdanie kładzie główny nacisk na zaległość z powodu niepłacenia rat dzierżawnych które to zaległości wynosić mają 75.758 zł. Nie sądzę, żeby te zaległości w obec ogólnej sumy czynszów miały tak wielkie znaczenie, tem bardziej, że one ściągnięte być mogą, aby aż byt instytucyi narażały. Ja podejrzywam, czy po za tem wszystkiem nie znajduje się coś innego?

W szczególności nie widzę w sprawozdaniu wyjaśnienia co do gospodarki w zakładzie drohowyzkim i nie jestem zupełnie zadowolony tak ze sprawozdania Wydziału krajowego jak i komisyi co do gospodarki w lasach. Otóż w tym kierunku prosiłbym p. sprawozdawcę o łaskawe wyjaśnienia i godząc się na wszystkie zresztą wnioski tak w jednem jak i w drugiem sprawozdaniu, zastrzegam sobie postawienie dalszych wniosków po otrzymaniu wyjaśnienia.

P. Soleski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Soleski ma głos.

P. Soleski. Wysoki Sejmie! Ja ośmielam się zabrać głos w sprawie drugiego sprawozdania komisyi o ogólnym stanie fundacyi Stanisława hr. Skarbka. Z zarzutami na administracyę. Na wszystkich punktach podnoszą się głosy tak liczne i wyrażają one zarzuty tak ciężkie, że rzeczywiście wszystkich przyjaciół podobnych fundacyi i instytucyi ogarnia zwątpienie; czyżby miało już przyjść do tego, że każda szczytniejsza myśl, jeśli ma być urzeczywistniona albo przynajmniej w bycie utrzymana spotykać się musi z niesłychanemi trudnościami, że wpływy, których zadaniem jest czuwać nad normalnym rozwojem instytucyi humanitarnych i podobnych fundacyi, tego nie czynią, że psuje się wszystko i rozluźnia się na to, aby zginąć, zamiast aby się krzepić, wzmagać i służyć dobru publicznemu.

Tak w opinii publicznej wygląda zdanie o zarządzie i zarządzie tej fundacyi, a także tenor sprawozdania Wydziału krajowego i sprawozdanie dzisiejsze robi takie wrażenie. Ja w gospodarkę dóbr, dochodów, w sprawę darowywania czy cierpienia, czy nieściągania należytości wchodzić nie będę. Sprawa ta może będzie lepiej wyjaśniona i poprawiona przez osoby fachowe. Ani nie dotknę gospodarki dość zagadkowej, która przed dwoma laty została dokonana, aby budynek na okres przechodzący wiek życia jednego człowieka oddać w dzierżawę, zdaniem wielu dla fundacyi niekorzystną. To wszystko pomijam, bo rozchodzi mi się przedewszystkiem o stan zakładu jako takiego w Drohowyżu.

Otoż niestety, ta instytucya widocznie niema szczęścia. Odkąd pamiętam, jak weszła w życie, a pamięć moja sięga jeszcze tych czasów, gdzie na miejscu zakładu było puste pole i kiedy namyślano się dziesiątki lat nim nareszcie stanął budynek. Zawsze się tam coś rwie, chroma tak jakby losy zarządu i funduszów spoczywały rzeczywiście w niepowołanych rękach. Nareszcie doszła fundacya w swoim czasie do tego, że wykazuje pewną ilość staruszek z fundacyi utrzymywanych i pewną ilość owych uczniów, którzy mają się kształcić na rzemieślników. Były z początku czasy względnie dobre, lecz na krótko. Potem nastała nawet zmiana osób w zarządzie naczelnym i w samym zakładzie. Zdawało się znowu że może teraz przynajmniej jakiś lepszy duch wionie na zakład, że losy jego zmienią się na lepsze. Tymczasem niestety z każdym rokiem dalej — pokazuje się — że jest coraz to gorzej, i kto wie czy jeszcze gorzej nie będzie. Ten symptomatyczny zwrot wyrażony jest na str. 6 w sprawozdaniu „reforma w niezdrowych stosunkach dzierżawnych, choćby nawet z poświęce-

niem kilku jednostek, musi być doprowadzoną do skutku, jeśli dalszy rozwój fundacyi nie ma być na seryo zakwestyonowanym".

To, co tu jest powiedziane o fundacyi w ogólności i o zarządzie dóbr, to jota w jotę da się zastosować i do najbliższego otoczenia, czy to do personalu dzierżawnego, czy do osób niektórych w samym zakładzie, a gospodarka ta jest ujęta w innem miejscu sprawozdania w taki zwrot:

„Czyżby w obliczu tego zapytania nie nasuwała się obawa nadejścia chwili stanowczej, w którejby już nie zapytanie lecz wyraźna, a możliwości korzystnego dalszego działania fundacyi przecząca odpowiedź, przecząca wogóle możliwości jej istnienia z obecniejszem jej przeznaczeniem stanąć musiała na porządku dziennym, a to ze wszystkiemi możliwemi wtedy konsekwencyami artykułu II. głównego dokumentu fundacyjnego".

Artykuł drugi fundacyi czytałem niedawno i przyznaję się, że może właśnie brzmienie tego artykułu spowodowało mnie, iż dziś nie jako administrator powołany do zabierania głosu, ale jako znawca pewnych potrzeb rękodzielniczych i administracyi warstatowej postanowiłem wziąć udział w dyskusyi.

Otóż ten artykuł II. powiada, że gdyby czyto wskutek złej gospodarki, czy wskutek zarządzenia rządu fundacya przestała istnieć, to rodzina fundatora ma prawo upomnąć się dla siebie o dobra fundacyjne. Jeżeli się jednak porówna brzmienie sprawozdania komisyi budżetowej z treścią II. artykułu statutu fundacyjnego, to rzeczywiście bardzo niepokojące myśli nasunąć się muszą. Rozważmy bowiem:

(P. **Bojko.** Proszę o głos!).

zwolna zwija się oddziały rzemiosł, liczba uczniów maleje i administracya utyka, wogóle cały ten i tak niezbyt wielki aparat nie jest dostrojony do tego efektu, jakiby ton przy wzorowej administracyi dał się osiągnąć.

Zasobność fundacyjna kurczy się i kto wie, czy w niedługiej może przyszłości całkiem nie zniknie, a wtedy artykuł II może mieć dobre znaczenie.

Ten powód mnie skłonił do zwrócenia uwagi, to jest periculum in mora. Dawniejsze surowe, energiczne wołania, skierowane do Wydziału krajowego, żeby czuwał, lepiej opiekował się, kontrolował, widocznie nie poskutkowały, bo złe, gdy raz chwyciło grunt — a nikt go nie wyrywa — zaczyna się rozrastać. Kwota nieściągniętych długów z 31.000 zł. dziś już dochodzi do 50 kilku tysięcy zł. a nie wykluczona jest możność, że dalej rość będzie. Otóż potrzeba koniecznie nie tylko większej czujności ogółu i publiczności, ale rzeczywiście aktywniejszej opieki ze strony Wys. Izby. Pokazuje się, że tego wszystkiego, co dotąd uczyniono jest za mało, bo złe od lat kilkunastu zwolna, ale statecznie wzrasta, a dziś nawet rozzuchwala się. (Brawo). Tyle co do ogólnego stanowiska. Prócz powyższej wzmianki w stronie finansowej, administracya tego niestety jedynego zakładu w kraju — bo zakład ks. Lubomirskich w Krakowie jest innego pokroju. Dodam kilka słów jeszcze o panujących stosunkach wewnątrz zakładu. Otóż informując się najdokładniej i ze wszystkich stron doszedłem do niezbitego wniosku i przekonania, że są tam na miejscu często ludzie ożywieni pewnym zapałem, przejęci najlepszemi chęciami, którzy pragną szczerze sprostać zadaniu, ale ręka z góry, która ma się nazywać opiekuńczą. robi się czasami niesłychanie złośliwą, a bardzo często wrogą, w każdym zaś razie nieupiekuńczą. I co tylko może się złożyć na to, żeby popsuć ruch tej maszyny, to wszystko dziwnem urządzeniem losu aplikuje się, jeżeli nie tego miesiąca, to w następnym, jeżeli nie tego roku, to w przyszłym.

Wiemy doskonale, jak doniosłą rzeczą jest nadzór nad tak znaczną liczbą młodzieży w jednym miejscu skupionej. Taki nadzór istniał i tam i spełniał od dłuższego czasu zadanie swe bardzo dobrze. Ludzie inteligentni, wytrawni, znający przywary i zalety chłopców, skutecznie czuwali nad ładem i porządkiem wśród młodzieży. Za nadzór ten pobierali rocznie 210 zł. Otóż tamtego roku, kiedy na wszystkich punktach, nawet ze strony rządu, przystąpiono do próby podniesienia poborów pensyjnych wiecie Panowie, co zrobiono w Drohowyżu? Panom prefektom tę pensyjkę roczną 210 zł. obcięto na 120 zł. rocznie. (Głosy: Bagatela! Brawo!) Jakkolwiek teorya strejków nie powinna do takiego zakładu wychowawczego docierać, to jednak w tym przypadku zanadto miała tam dla siebie grunt użyźniony, aby nie wcielić się w czyn. Tem tłómaczę, że ci panowie, którzy służyli zakładowi przez długie nieraz lata, bo są między nimi i siwi ludzie, spostrzegłszy, iż mają wszystkiego 10 zł. na miesiąc, stracili wreszcie cierpliwość.

Ta drobna kwota ledwie na ubranie im wystarcza, a ani mówić już o jakichkolwiek zasiłkach, które muszą posyłać rodzinom, mieszkającym z reguły poza Drohowyżem. Łatwo tedy zrozumieć, że pra-

wie musieli powiedzieć sobie: zrobimy bastówkę. I cóż się stało? Zdaje się, że to było właśnie zamiarem i tendencyą zarządu, bo skoro spostrzeżono, że ci ludzie ustępują, dano im ustąpić, i gdy dawniej było czterech prefektów, zadowolniono się na przyszłość dwoma. (Wesołość). To jeden punkt ciekawy.

Drugi punkt. Cała fundacya znajduje się w szczupłem stadyum prowizoryczności i gdyby w ciągu istnienia fundacyi doliczono lata prowizorycznie spełnianych czynności i lata na stałem stanowisku, toby się pokazał stosunek może jak 1:50. Te prowizorya nie noszą na sobie cechy wstępnego wypróbowania kandydatów na stałych funkcyonaryuszy, jak bywa gdzieindziej praktykowane, lecz są raczej melioracyami, prezentami dla osób zarządowi miłych, choć całkiem się nie nadających do spełniania choćby tylko prowizorycznie odnośnych czynności. I tak czytamy w sprawozdaniu na stronie drugiej, że „funkcye usuniętego kierownika warsztatów objął p. Włodek, (ale on jest swoją drogą funkcyonaryusz stały, lecz na innym posterunku), którego znowu prowizorycznie zastępuje syn kuratora p. Fryderyk Skarbek. Prowizoryum jest tu tak misternie zaprowadzone, że może trwać usque ad finem tego zakładu. Ale mnie się zdaje, że nie dobrą jest rzeczą, żeby ojciec z synem spełniał agendy, które koniecznie kontroli jednego nad drugim wymagają. (Brawo p. Bernadzikowski. Mamy tego przykłady). Dlatego ośmielę się poprosić Szanownego p. Sprawozdawcę Komisyi budżetowej, aby był łaskaw wyjaśnić mi, czy w Komisyi budżetowej nie kwestyonowano takiej spółki gospodarczej, która zdaniem mojem miejsca mieć nie powinna.

Jest jeszcze trzecia sprawa. Wydział krajowy mówi na jednem miejscu w swem sprawozdaniu, że „dobru jednostek poświęca się dobro instytucyi, w innem zaś miejscu nadmienia, że reforma niezdrowych stosunków dzierżawnych, choćby z poświęceniem kilku jednostek musi być doprowadzona do skutku“.

Możeby było na miejscu wskazać, jakie to są owe jednostki, dla których dobra poświęca się dobro fundacyi i w czem polega niezdrowość owych stosunków dzierżawnych? I w tym kierunku posiadam pewne informacye autentyczne, a w każdym razie dla uspokojenia Sz. Panów proszę p. Sprawozdawcę, żeby je potwierdził albo natychmiast dziś jeszcze zanegował. Informacye te wskazują, że otoczenie samego drohobyskiego zakładu jest tak skonstruowane, iż dobru jednostek często, bardzo często, już nie co miesiąc, ale co tydzień i nieledwie codzień poświęca się dobro zakładu. Na dowód tego, należałoby przytoczyć jakieś fakta. Może je nam poda p. Sprawozdawca, którego gruntowność cechująca go we wszystkiem, do czego się weźmie, daje mi rekojmię, że i to zbadał i wie. Ze swojej strony podzielić się mogę z Sz. Panami tylko tem, co ja wiem na pewniaka. Otóż dla sąsiedzkiej dogodności bywa tam praktykowany zwyczaj, że się pożycza np. kilkadziesiąt sągów drzewa, w stosy ustawionego w zakładzie. Drzewo to ustawione, wysuszone w porze, kiedy je można przewieźć, odstawia się na zawołanie w sąsiedztwo. Sądzió by można że pożyczka powinna być oddana wtedy, kiedy właściciel tego drzewa zapotrzebować musi. Tymczasem zdarzało się tam niejednokrotnie, że zakład zapotrzebował, a drzewa nie zwracano. Musiano drzewo sprowadzać z lasu na łeb na szyję w porze najmniej stosownej, a za sprowadzenie opłacać dwa i półtrzecia razy drożej furmankę. Pożyczone drzewo zwracał sąsiad dopiero później, w warunkach dla siebie dogodnych. A rzecz dziwna, że odpowiedzialny funkcyonaryusz zakładu poważył się, (uważam to za niesubordynacyę), po dwóch czy trzech takich niemiłych eksperymentach, czynić trudności i oświadczył, że drzewa nie wyda, to zarząd tak zwany opiekuńczy, zasuspendował kierownika za to. Powiadam, że nie był lojalny ten kierownik, bo wyższego polecenia nie usłuchał, ale z drugiej strony niewątpliwie dla fundacyi dobrze zrobił, że drzewa nie dał. Przedziwna kolizya obowiązków!

Na uspokojenie powiem zresztą, że ta suspenzya miała fizyognomię rozgniewanego chwilowego uniesienia, i po jakimś czasie bez żadnych dalszych dochodzeń cofnięta została. Ale co z tego wynika? Ktoś śmielszej natury może się nie boi, ale zwyczajny przeciętny funkcyonaryusz będzie się bał następstw takiej niesubordynacyi. To znaczy, że poufnym sąsiedzkim udogodnieniom w tym przypadku, a w innym razie może i innym jeszcze względom muszą ci funkcyonaryusze dogadzać, inaczej grozi im suspenzya. Taka gospodarka chyba nie jest dobra. Jeżeli się ma jakieś administracyjne przepisy i normy, które się wydają, żeby ją funkcyonaryusze spełniali, to w pierwszym rzędzie świętym i ślepym obowiązkiem tego, który ma czuwać nad przestrzeganiem tych przepisów jest, żeby i on do nich się stosował. (Głosy: Bardzo słusznie!) Takie zaś udogodnienia sąsiedzkie połączone ze stratą publicznej instytucyi miejsca mieć nie powinny.

To są z grubsza poruszane sprawy, bo drobiazgami Wysokiej Izby zajmować nie można. Ja się zwracam i pod tym względem do Szan. p. Sprawozdawcy, żeby był łaskaw stwierdzić, czy tego rodzaju anormalności w zakładzie zachodzą i czy w tej formie, jak podałem: że za czuwanie nad dobrem fundacyi suspendowało się funkcyonaryuszów. Rewelacye powyższe, jakkolwiek nie pochodzą od jakiejś zawodowej na tem polu powagi, przyczynią się niewątpliwie do zoryentowania w panujących stosunkach administracyi fundacyjnej.

Czy nie należy Wysokiej Izbie postawić sobie jasno pytanie: kto wie czy słabość nie jest w takich razach grzechem? Czy pobłażliwość nie staje się wykroczeniem wobec dobra publicznego? A jeśli administracya kilka razy była napiętnowaną tą nieudolnością, to niedopilnowaniem, to brakiem powolności i t. d., jeżeli w Sejmie tamtego roku sprawa była gruntownie rozpatrzona a dziś okazuje się, że zresztą Szanowne i zacne osoby które administracyą kierują, nie mogą sprostać zadaniu, to czy nie zachodzi wypadek, że do tego rodzaju i zakresu pracy one się nie nadają, przynajmniej w dzisiejszych warunkach i czy nie należy z konieczności korzystać z przysługującego prawa i na jakiś czas komuś odpowiedniemu, poruczyć by tę maszynę naprawił, podsmarował i puścił w bieg prawidłowy, a potem niech znowu właściwy woźnica kieruje całym tym aparatem.

Otóż czy wystosować jeszcze raz, ale może ostatnie wezwanie, czy też zrobić użytek z ostatecznego kroku, pozostawiam rozwadze i zastanowieniu i poczuciu obowiązku Wysokiej Izby. (Brawa).

P. **Bojko**. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. **Bojko**.

P. **Bojko**. Wysoka Izbo! Ja swoje wywody co do fundacyi skarbkowskiej miałem zacząć od przysłowia: Jak mała gałązka padnie na niedźwiedzia, to mruczy, a jak wielka, to nic nie mówi; a dlatego li tak miałem zacząć, że sądząc z zeszłorocznego zainteresowania się tą sprawą w Wysokim Sejmie, sądziłem że i tego roku tak będzie. Chwała Bogu, jest inaczej i dlatego od tego nie zaczynam. Moi Panowie! Fundacya skarbkowska jest rzeczą, o której się dziś dużo mówi i dużo pisze. Fundacya ta, którą ś p. hr. Skarbek zbudował dając niespożyty pomnik sobie pomiędzy tymi sierotami, którym łzy utarł i którym dał dowód, że jest godnym potomkiem swojego naddziada który bez ceremonii, bez namysłu, rzucił drogi klejnot w skarbnicę dumnego cesarza Germanów, fundacya ta, jak dziś widzimy ze sprawozdania Wydziału krajowego i z ust poprzednich mowców, chyli się ku upadkowi. Wartałoby się przypatrzeć, ale przypatrzeć tak bez rękawiczek, kto właściwie jest sprawcą tego, że ta fundacya chyli się ku upadkowi. Sprawozdanie Wydziału krajowego wytyka wprawdzie kuratoryi oczywiste zaniedbanie obowiązku i nieład w administracyi i twierdził, prawie stanowczo, że kuratorya albo nie umie, albo niechce starać się o to, ażeby fundacya ta była taką jak życzył sobie fundator. Ponieważ z tą sprawą nie jestem obytym tak, jakby obytym być dziś mi było trzeba, to jednak korzystam z tego, co powiedział mój poprzednik, że w statucie jest powiedziane: Jeżeli fundacya chyli się ku upadkowi, to dobra mają wrócić do rodziny fundatora. Proszę Panów, z tego widać jasno, jak na dłoni, że kuratoryi zależy rzeczywiście na tem aby fundacya ta upadła (Głosy: ej nie!) a jeżelibym się pomylił, jeżeliby jej na tem nic nie zależało, co słyszę tutaj głosy zaprzeczenia, to ja muszę się zapytać kto winien, i powiedzieć że może nie całkiem on sam winien (Głos: ale co innego on uchwala, a co innego ona robi) ja słyszałem, że on ma głos rozstrzygający. (Głosy: Tylko to wszystko).

Tu może i ktoś inny winien.

Nie będę się rozwodził nad różnemi niewłaściwościami, jakie się tam dzieją, bo to porzedni mowca uczynił i sądzę, że inni uczynią, ale zastanowię się obecnie nad zakładem Drohowyskim, który zwiedzałem i znam po trosze.

Podniosę tu jedną sprawę, mianowicie postępowanie rady administracyjnej, w jaki sposób ona usuwa ludzi niedogodnych i dlaczego funkcyonaryusze są prowizorycznymi jak to wspomniał poprzedni mowca.

W sprawozdaniu komisyi mamy powiedziane że (czyta) ustąpił nadto dotychczasowy naczelnik warstatów w zakładzie drohowyskim p. Konstanty Bauer uwolniony 1 grudnia 1897 na mocy uchwały rady administracyjnej, która mu ofiarowała w drodze łaski odprawę w kwocie 1.000 zł.

Czytając to, każdy sobie pomyśli, że wszystko jest w porządku; tymczasem proszę się głębiej zastanowić, co to za człowiek był, dlaczego go usunięto i jakimi ludźmi tam się posługują. W roku 95 dyrektor tego zakładu dał temu człowiekowi, o którym wspomniałem świadectwo, które pozwoli jego Ekscelencya Pan Marszałek, że je odczytam. (czyta).

„Wysoka Kuratoryo! Przedkładając prośbę p. Bauera o stabilizacyę na posadzie naczelnika warstatów do łaskawego zaopiniowania i przedłożenia Wysokiej Radzie administracyjnej, winienem sumiennie

poświadczyć, że petent spełnia obowiązki naczelnika uczciwie i pilnie, że pojmuje należycie zadanie naczelnika jako wychowawcy, to też gorąco przemawiam za wniesieniem jego stabilizacyi w przekonaniu, że jej uzyskanie będzie dla petenta tem silniejszym bodźcem w spełnianiu pod wielu względami trudnej i ważnej posady naczelnika wychowawcy. Drohowyże, d. 26. maja 1895. Stepek w. r.“

P. inspektor Franke tak samo orzekł i dał na piśmie, że p. Bauer jest człowiekiem fachowo wykształconym i zdolnym wychowawcą, uzdolnionym do prowadzenia tego warstatu, tego zawodu, na którym sam był. Cóż ten człowiek tam robił? Przez te lata, o ile mi są wiadome rzeczy główniejsze, jego pracą i zasługą było to, że pojechał na własne koszta za granicę i wprawiał się tam w szkole fachowej szewskiej. Od roku 1892 istnieje w zakładzie tym szewska pracownia, a znawcy orzekli, że lepszej nie ma w całym kraju. Na żądanie Rady dalej wypracował 4 plany, które zostały przyjęte i są już dwa lata w użyciu. Wprowadził dalej w życie naukę praktyczną ślusarstwa, która także uznaną została za dobrą. Opierając się na świadectwie tem i takich ludzi, konstatuję, że usunięty naczelnik p. Bauer był fachowo uzdolnionym; co do uczciwości jego trudno sądzić, przedewszystkiem mnie, który go może dobrze nie znam. Jednakowoż pytałem się ludzi bardzo poważnych, którzy ani mnie nie znali, ani ja ich nieznałem, lecz którzy jego znali i sprawą tą się interesowali, i ci orzekli, że jest pełen godności i taktu. A jak się sprawował, będąc przez 20 lat inżynierem kolei w Stanisławowie, to pozwoli Jego Ekscelencya p. Marszałek, że przeczytam jeden ustęp, co o nim wówczas pisał pewnie nie „Naprzód“ (czyta):

„Stanisławów przez dłuższy czas był dla socyalistów twierdzą niezdobytą, pomimo, że mieścił w sobie wielu robotników kolejowych, materyał ideom socyalistycznym w krajach innych dość podatny. Dzięki energii i zasadom ówczesnego prezesa „Gwiazdy“, do której wielu robotników kolejowych należało, inżyniera tutejszego, p. Konstantego Bauera, ruch ten ani między robotnikami kolejowymi, ani w mieście nie miał posłuchu i poparcia. P. Bauer interesował się losem robotnika kolejowego, który zawsze znalazł u niego radę, wskazówki i pomoc materyalną, — a niejeden młodzik został w poglądach swych przez niego na właściwą drogę naprowadzony. Gdy w r. 1890 nastał pierwszy ruch święcenia pierwszego maja u robotników — znalazł on nieznaczne bardzo echo w Stanisławowie, jakkolwiek pewne poważne osoby starały się sytuacyę podówczas w czarnem przedstawić świetle. Zapytywano podówczas p. Bauera, coby myślał o 1 maju w Stanisławowie — odpowiedział, iż jest najzupełniej pewnym, iż wszyscy robotnicy znajdą się przy pracy. — („Kuryer stanisławowski“, 23/IV 93).

A jednak stało się, że takiego człowieka usunięto, a usunięto go dlatego, bo się nie podobał p. dyrektorowi, a dlaczego się nie podobał? Nie podobał się dlatego, bo mu wytykał jego wady, a jakie te wady były, muszę powiedzieć, tak jak słyszałem, że ten p. dyrektor podobno często bardzo chodził koło szkła, żeby było czyste.

(P. **Wójcik**. Czyści kieliszki).

Tak podobno robił będąc jeszcze w Dublanach i mogę Panom służyć w tym względzie listem bardzo poważnym.

O tem jego postępowaniu bardzo dobrze wiedział tak kurator jak i Rada fundacyjna, jednakowoż inaczej się stało.

Za to się zemścił na nim p. dyrektor i tak mądrze sprawą pokierował, że Fundacya wypowiedziała mu miejsce właśnie wtedy, kiedy był za urlopem legalnym, rzekomo dla braku zdrowia i zaniedbania obowiązków. Człowiek ten nigdy nie chorował, lekarz zakładowy nigdy tego człowieka nie badał, a co do taktu, to proszę się zapytać p Lewickiego, który ustępując ze swej posady, powiedział wyraźnie, że ustępuje stamtąd tylko z powodu wielkiego nieładu samego dyrektora.

A jakichżesz się tam ludzi protegowało niegdyś, a może i dziś!

Oto sam hr. kurator protegował w swoim czasie i przyjął do służby człowieka karanego dwuletniem więzieniem za spędzenie płodu, a drugiego znów, który 5 razy tylko był karany, a mianowicie:

1. za zbrodnię kradzieży wyrokiem z 31/I. 1844 l. 11.675;

2. na dwa lata ciężkiego więzienia za kradzież wyrokiem z 23/12 1847, l. 24.831;

3. na jeden rok ciężkiego więzienia za usiłowaną kradzież wyrokiem z 8/10 1849, l. 10.922;

4. na 3 lata ciężkiego więzienia za występek z §. 300 u. k. wyrokiem z 14/9 1882, i

5. na dwa miesiące aresztu.

Proszę Panów! Jeżeli tam takie filary są, to nie można się dziwić, że przy końcu roku 1897 młodzież tamtejsza zaśpiewała „Czerwony sztandar“ i okazało się, że umie znakomicie śpiewać!

To jest maleńki tylko obrazek z stosunków tamtejszych, a my cóż na to?!

Jest tam wiele rzeczy więcej ciekawych, ale przedstawienie ich przechodzi moje siły jako posła ludowego, jednak to, co powiedziałem, musiałem powiedzieć — i zwracam się do Wysokiej Izby: Panowie! duch ś. p. fundatora patrzy na nas i woła, ażebyśmy tę jego fundacyę ratowali, żeby się nie zmarnowała.

Nie przedstawiając żadnego wniosku, apeluję gorąco do tej Wysokiej Izby, ażeby w tę sprawę wglądnęła tak jak należy, a zarazem apeluję do JE. Marszałka, ażeby swoją silną dłonią wyczyścił tę stajnię Augiasza (Brawo), ażeby potem, gdyby ta fundacya upadła, lada paszczęka niemiecka nie powiedziała nam znowu, że to jest „Die polnische Wirtschaft". (Brawa).

Członek Wydziału krajowego p. dr. **Wereszczyński.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Wereszczyński.

Członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński.** Krytyka każdego faktu jest o tyle sprawiedliwą, o ile opiera się na faktycznych dowodach i na ocenieniu wszystkich okoliczności.

Otóż zdaje mi się, że krytyka administracyi Fundacyi skarbkowskiej, a mianowicie Kuratoryi, jest posuniętą do tego stopnia, że powiada, iż zakład ten upada, że cel śp. fundatora nie będzie osiągnięty, że zgrozą ogarnia zwątpienie o przyszłości tej Fundacyi, że rodzina odbierze tę Fundacyę, a kto wie, czy kto nawet nie dąży do tego, żeby rodzina odebrała — to wszystko jest niesprawiedliwe i nawet nie może mieć dodatniej strony.

O tem, żeby Fundacya upadła, nawet nie ma najmniejszego dowodu, a dowodów szanowni mowcy, którzy powiedzieli te zdania, szukali w sprawozdaniu Wydziału krajowego i w sprawozdaniu komisyi.

Cóż w tych sprawozdaniach jest?

Jest zarzut o porządku administracyi centralnej, o ściąganiu należytości czynszowych, zarzut co do zaległości u dzierżawców. Co do samego zakładu, jest zupełnie co innego powiedziane; owszem, że w ostatnich latach urządzono wzorowo 6. klasową szkołę, że szkoła ta dobrze prosperuje, że organizacya nauki warstatowej jest przeprowadzoną nie tylko wedle zdania zwołanej w tym celu przed kilku laty ankiety, ale z uwzględnieniem dalszych życzeń przez komisyę budżetową wypowiedzianych, że jest lepiej pod względem nauki. Zatem nie wiem, dlaczego właściwie można utrzymywać, że Fundacya upada, chybaby rzeczywiście upadek jej spowodować mogła ta zaległość u dzierżawców, bo to jest jeden fakt, który pozostanie niezbitym faktem.

Co się tyczy tego, czy cel śp. fundatora może być osiągnięty i czy jest osiągnięty, otóż ja powiem, że jeżeli dokładnie przeczyta się akta fundacyjne, zamiary fundatora, to ten cel jest w całej pełni osiągnięty.

Tylko jeżeli się dąży do poprawy, jeżeli zarzucało się i nauce w dawniejszych latach, i wykształceniu tej młodzieży, to jest to dlatego, że my w żądaniach postępujemy spowodowani zmianą okoliczności, z postępem czasu daleko dalej poszliśmy w tych żądaniach i musimy daleko więcej żądać, aniżeli był cel fundatora i z tego konsekwencyą musiało być, że jest ciaśniej z funduszem.

Fundator wyobrażał sobie wiejskiego rzemieślnika przez wiejskiego majstra podkształconego, któryby poszedł na wieś i koło wozu robił i buty wiejskie szył.

Później lat temu kilkanaście a tembardziej dziś musi się przyjść do przekonania, że w ten sposób udzielana nauka dla rzemieślników nie osiągnęłaby celu fundatora t. j. dać sierotom kawałek chleba. Trzebaby zatem dać więcej.

Udzielanie nauki przemysłowej wedle pojęć i wymogów dzisiejszych to nie jest rzecz tania, — zatem nie można się dziwić, jeżeli tych warstatów musi być w przyszłości mniej.

Na początku można było uczyć 7—10 rzemiósł, ale jeżeli ta nauka ma być oparta na ścisłej nauce rysunków, jeżeli do tej nauki wymaga się nauczyciela wykształconego, t. j. żąda się od niego, żeby nietylko potrafił sam dobrze coś zrobić, ale także umiał nauczać, jak dziś żądają, to musi kosztować i kosztować będzie coraz więcej. Musi stanąć taka alternatywa, albo mniej sierot a więcej nauki albo mniej warstatów a większa ilość sierót mogących się uczyć, bo inaczej fundacya nie mogłaby wydołać.

Ale od tych refleksyj i powiedzenia, że w tym względzie musi być pewna redukcya a do niespełnienia celu przez śp. fundatora wysuniętego jest bardzo daleko a zarzut, ażeby ktokolwiek robił to umyślnie, zarzut ten mógłby być odparty tylko przez tego, któremu ten zarzut zrobiono, niestety, go niema, ażeby się bronił.

Ja najmniejszego pod tym względem nie mam podejrzenia i nie mogę nic innego powiedzieć, jak tylko, że kuratorya tego zakładu z pewnością szczerze — jak umie — pragnie jego dobra.

Pozostał główny zarzut jako obawa co do przyszłości — to restancye tych

dzierżawców. — I tu wypada się przypatrzeć, z jakich przyczyn powstały te zaległości i jaki może być dalszy los tych zaległości i czy rzeczywiście zarzut jest słuszny, że taka zaległość grozi upadkiem finansowym całej fundacyi.

Powodów jest kilka dlaczego te zaległości powstały. Pierwszym powodem była okoliczność zresztą dla fundacyi nader szczęśliwa, ale i taka okoliczność ma swoje skutki niedogodne, które trzeba przyjąć jako rekompensatę za dogodności odniesione, t. j., że ostatnie wydzierżawianie dóbr fundacyjnych przypadło w czasie największej zwyżki czynszów dzierżawnych w kraju naszym, największej w ostatniem całem stuleciu. Płacono za dzierżawę, co kto chciał. Objaw to niezawodny, że od 25 do 30 lat tenuty dzierżawne wzrosły i tak dalej będzie; są krótkie przerwy czasu podczas których czasy się zmieniają i po haussie następuje obniżka, a że haussa była nadzwyczajna, więc i obniżka bez nadzwyczajnych powodów mogła być nadzwyczajną — i musi sprowadzać smutny stan dzierżawców i restancye. — Pora dzierżawna i wzięcie tenuty nadzwyczaj wysokiej, to wszystko było powodem, że restancye są, jeśli się ich nie odpisuje albo nie darowuje. — Drugim powodem była tendencya kuratora i Rady, aby ile możności pozyskiwać dzierżawców zawodowych, dzierżawców obywateli, a wyzbyć się dzierżawców spekulantów —(ochrzcijmy tak ten rodzaj dzierżawców).

Jednak zarząd fundacyi nie miał ochoty ponosić wtedy koniecznych pod tym względem ofiar, tu że jeśli ja się kaprysuję co do osoby dzierżawcy, powinienem potem z tem się liczyć.

Dzierżawy te były wypuszczone w drodze sądowej licytacyi. — Pozyskiwaliśmy sobie dzierżawcę obywatela, ten dał nieco więcej jak dawał dzierżawca spekulant i w ten sposób doprowadziło się do tego, że nie miało się spekulantów i miało się wysokie temuty. To byłoby przeszło bez znaczniejszych skutków gdyby nie lata 1894, 1895 i 1896.

(Głosy tak jest, a nawet 1897.)

cios za ciosem, cięgi za cięgami, i nie wiem, czy którykolwiek z rolników może powiedzieć, że w tych latach miał dochody, a więc i dzierżawcy nie mieli. Niewiem, czy kto potrafi udowodnić, że mając dobra wydzierżawione nie poniósł straty. — Fundacya za długo stała na tem stanowisku, że i z tych trzech lat niechciała ponieść straty i ofiary. Pierwszy rok był zły, więc prosili Radę nadzorczą, aby pozwoliła z funduszu żelaznego udzielać pożyczek dzierżawcom, bo po cóż darować, może oni spłacą raty dzierżawne.— Drugi rok był gorszym, więc uchwalouo rozłożyć ratę, lecz nie odpisywać, nie darowywać, a chcąc wszystko odebrać, trzeba się kontentować nadzieją na przyszłość; — a to właśnie wyraża się „restancyą“. — Prócz tego w tych restancyach tkwi inna rzecz i odgrywa znaczną rolę.— W kontraktach za każdy dzień zwłoki zastrzeżono 8% penale. — Na cóż darować to penale, może i ono będzie zapłacone, gdy przyjdą dobre lata.

Zdaje mi się, że w ten sposób może dostatecznie zrozumiale wytłómaczyłem, że nie ma się czemu dziwić, że te restancye wzrastają. A teraz, czy Rada administracyjna i kuratorya miały postąpić tą drogą czy nie miały?

Prócz tej drogi zostawały jeszcze dwie. — Jedna o której wspomniałem, t. j. odpisanie i regulowanie, do czego przyjść powinno, bo ta nadzieja, że dzierżawcy przyjdą do majątku nie jest uzasadniona; można było wierzyć w latach 1894 i 1895, że się zmieni na lepsze, dziś wiemy, że nasze stosunki rolnicze nie mogą się poprawić. Była druga droga pozabierać kaucye i powyrzucać. — Niezrobienie takiego kroku możnaby nazwać kommizeracyą, zbytnimi względami możnaby sądzić, że to da się pogodzić z zasadą, że dzierżawcę niespekulanta można traktować na równi ze spekulantem, zabrać kaucyę, wyrzucić, jednakże ja utrzymuję, a zdaje mi się, że przy trochę zastanowieniu się wszyscy przyznają, że to nie jest komizeracya. Jak może właściciel dóbr, który dzierżawcę wyrzuca, kaucyę zabiera, który czyni to w chwili największego upadku tenut dzierżawnych, jaki może zrobić interes taki właściciel, ja nie wiem. — Bo cóż ma zrobić! czy ma ponakupywać inwentarz i prowadzić interes, którego nie umiał, czy nie chciał prowadzić, i czy ma powiedzieć, że sam teraz będzie gospodarował, czy też ma w najgorszym roku, gdy majątek jest skompromitowany, szukać dzierżawcy? To jest ofiara daleko dalej idąca niż odpisanie.— Do tego nie przyszło i nie przyjdzie, abyśmy odpisywali. — Są dzierżawcy, którzy zaraz popłacili, inni, którzy przy pewnym opuście popłacą i strat nie będzie. Jednakże, gdyby i znaczna część była do odpisania, to byłby to cios przykry i dotkliwy, ale upadku fundacyi spowodowaćby nie mógł.— Budżet zakładu wynosi mniej więcej 110.000 zł. albo 108.000 zł. Gdyby zatem nawet połowa tych restancyj odpadła, gdyby nawet dwie trzecie, choć

o tem mowy nie ma, to wobec zakładowego majątku w papierach sięgających do 600.000 zł. nie można powiedzieć, by strata w tenutach mogła spowodować upadek.

Zdaje mi się, że powinienem to był wyjaśnić, aby Wysoką Izbę pod tym względem uspokoić, że te restancye dzierżawców nie wynikły ani z kommizeracyi ani z niedbalstwa, ale spowodowane zostały stosunkami rolniczymi, że fundacyi nie grozi żaden upadek, i że te zaległości przy pewnych opustach w znacznej części już są albo będą wyrównane.

Prócz tego podniesiono i inne zarzuty. Ja tu nie mogę być obowiązany bronić jakichś szczegółów, dlatego nie będę w nie wchodził, gdyż to byłoby trudnem. Tylko co do jednego chciałem kilka słów powiedzieć, aby z powodu podniesionych zarzutów, braków czy błędów, popełnionych w Drohowyżu nie były wysnute takie konsekwencye, które nie odpowiadałyby istotnemu stanowi rzeczy, albo mogłyby być inaczej tłumaczone. Np. powiedziano tu: że kierownik warstatu oddalony, zastępuje go Włodek, Włodka zastępuje syn kuratora, a powiedzenie kilku zdań przedtem, że się usuwa tych, którzy są niedogodni, z tem powiedzeniem, daje zaraz wiele do myślenia. Dlatego powiem, że jeżeli tam jest umieszczony syn kuratora i jeśli jest bezpłatnie, zatem o tem, by miał być w tem interes, by uwiecznić i utrwalić ten stosunek, nie ma mowy.

Zresztą Rada administracyjna i Wydział krajowy żądać muszą, aby kierownik warsztatów był; nie było zaś mowy o tem, by go nie było, konkurs rozpisano, a posadę trudno obsadzić, póki nie ustąpi dotychczasowy funkcyonaryusz.

W inne zarzuty tu podniesione ja zupełnie nie będę wchodził, a to dlatego, bo zdaje mi się. że one się nie kwalifikują do traktowania w Wys. Izbie

(**Głosy.** Tak jest).

a to dlatego, gdyż Szan. koledzy nie są w stanie na podstawie tych wywodów wyrobić sobie sprawiedliwego, gruntownego i uzasadnionego zapatrywania A że tak jest, pozwolę sobie wydedukować z przemówień dwóch poprzednich mowców, o tyle, o ile odniosłem wrażenie. Mianowicie jeden z szanownych mowców, zdawało mi się, przedstawiał rzecz tak, że tam jest kierownik, który chciałby i mógłby i potrafiłby wszystko dobrze zrobić, ale gdzieś tam na górze ma przeszkody. Ja tak to zrozumiałem.

Głosy. Tak.

Drugi z szanownych mowców przedstawia, że najniesłuszniej w świecie oddalony jest kierownik zakładu przez dyrektora, który raz o nim pisał pochwały, drugi raz nie chciał go stabilizować i który zajmuje się więcej czyszczeniem szkła, niż szkołą. Teraz zatem wybrać należy, czy tam temu dyrektorowi przeszkodą jest kuratorya, czy dyrektorem jest ten, który wyrzuca najzasłużeńszego i nie daje się zakładowi rozwijać. Zdaje mi się, że wybór bez dochodzeń trudny. Do jednej konsekwencyi z pewnością można dojść. to do tej, że ten kurator ma ambaras, to rzecz niezawodna.

Jednak poruszenie jednej i drugiej sprawy ma formalną stronę, na którą odpowiedzieć winienem, mianowicie, że doniesienie przeciw Stępkowi spowodowało ścisłe dochodzenie i śledztwo, że wynik śledztwa nie sprowadził zarzutów, zaś Bayer nie został oddalony, lecz nie znaleźliśmy powodów, aby go stabilizować.

On był tam prowizorycznie, ale oddalonym nie był, tylko nie był stabilizowanym.

Marszałek. Głos ma zapisany p. Onyszkiewicz.

P. **Onyszkiewicz.** Proszę Panów! Po wyjaśnieniach tak wyczerpujących, jakieście tu panowie przed chwilą słyszeli, mnie jako koledze w radzie administracyjnej powołanemu w skład tej rady przez JE. Marszałka, nie wiele już pozostaje do gadania. Pomimo tego jednak, właśnie dlatego, że w tej Radzie administracyjnej zasiadam, choć nie od długiego czasu, bo zaledwie od półtora roku, niektóre szczegóły, które mój poprzednik nie zupełnie wyczerpał, chcę tu uzupełnić.

Mnie wcale nie dziwią te głosy zaniepokojenia, jakie dały się słyszeć, bo istotnie czytając sprawozdanie komisyi widzi się w niem rzeczy, które chętnie w oczy wpadają. Gdy się w tem sprawozdaniu czyta obawy wypowiedziane, że zakład ten ginie, że się chyli do kompletnego upadku, gdy czyta się jak sprawozdanie nawołuje całe społeczeństwo, sejm, radę administracyjną, rząd, aby pod groźbą niesławy chroniły ten zakład od upadku, no to, moi panowie, każdy w tej Izbie i po za nią musi spytać: „co się dzieje tam? Gdzie sądy, gdzie prokuratorya?“ Czy jest do tego podstawa? Niech odpowie na to ostateczna cyfra sprawdzonego przez komisyę sprawozdania. Cóż nam te cyfry powiadają? W roku 1895, który jest przedmiotem sprawozdania, w majątku zakładowym okazuje się przyrost o 21.000 złr. W funduszu obrotowym, który był już preliminowany, w którym był przewidziany deficyt w wysokości 2 426 złr., ostateczny wynik wykazał deficyt 3 983 złr., więc mniej więcej

o 1500 więcej, ale rezultat ostateczny wykazuje przyrost o 21.000 złr. Gdy nadto się zważy, że sprawozdanie co do gospodarki finansowej zakładu drohowyskiego, tego, który dotąd przez szereg lat zamykał deficytem, nie wykazuje żadnego deficytu, ale owszem zwyżkę 1609 zł., to skąd tu się przychodzi do rezultatu, że sytuacya całego zakładu przedstawia stan groźny, że tu cała rzecz ginie. Proszę, gdzie tu podstawa w cyfrach? Powód do tego wrażenia grozy, jakiego komisya doznała, daje ten jedyny fakt tych zaległości, które zdaje mi się słusznie i trafnie mój poprzednik wyjaśnił, ale i komisya budżetowa wyjaśniła. Komisya dziwi się i wyraża straszne oburzenie, że zaległości, które wynosiły w 1895 r. 36.000, w tym roku wzrosły o 20.000. Sama komisya powiada, że stało się to z tego powodu, że pierwszą ratę półroczną za rok 1898 rozłożono dzierżawcom na cały szereg lat — dla jakich powodów, toście panowie słyszeli. Mogłoby uderzyć, że pasywa w funduszu obrotowym wzrosły. Istotnie wzrastają i do sumy poważnej 150-kilku tysięcy, ale i na to jest wyjaśnienie. Nie mam pod ręką dat, dlatego cyfrowo nie mogę stan każdego majątku i folwarku przedstawić, jednak wiadomo, że w ciągu ostatniego dziesięciolecia właśnie z funduszów obrotowych na postawienie brakujących budynków i naprawę wyłożono około 100.000. W dobrach w Żydaczowie, w kt rych żadnych budynków nie było i dzierżawca poprzedni musiał grunta oddawać chłopom do spółki, przez co te zostały wyjałowione, same koszta wynosiły 31.000.

Jeszcze jest szczegół, który musi każdego razić.

Jest tu powiedziane i w formie takiej, że może wzbudzić pewne podejrzenie, które znalazło nawet oddźwięk w przemówieniu pierwszego mowcy, który pytał: „co się dzieje w lasach? tam zagadki jakieś, coś się dzieje nieczystego po za tem, co w sprawozdaniu znajdujemy. Dobra Smorze i Żabie przedstawiają bardzo silny skok“.

To proszę panów rzecz nietrudna do wyjaśnienia. Smorze i Żabie to są majątki lasowe, górskie i bywają według planu gospodarskiego eksploatowane tak, że się pewna część co rok wyrębuje. Proszę sobie uprzytomnić jakiej natury są te lasy górskie, dzikie, przestarzałe, jednego roku trafia się na sekcyę dobrą, drugiego na złą i spruchniałe drzewo, w jednym roku więc ma się wydatność z morga dobrą, drugiego nawet fatalną. Oto jest tłumaczenie różnic, jakie się okazują i okazywać muszą. Jako groźny przedstawia komisya stan funduszów, z powodu właśnie niewpływania rat dzierżawnych.

Jest to rzecz zła, a o tem komisya, rada administracyjna, które na to pozwoliły, wiedzą, że temu koniecznie tamę położyć należy, w sposób, który wskazał mój poprzednik i rada administracyjna obowiązku tego niezaniedbała.

Rada widząc, że tak dalej rzeczy iść nie mogą, przystąpiła w tej chwili do stanowczego uregulowania tej rzeczy, a odnosi się to do czynności rady już w 1898, jak to najświeższe akta wskazują.

Co do tych cyfr zaległości muszę dodać, że cyfry tu przytoczone wprawdzie są prawdziwe, ale zostaną w znacznej części zmodyfikowane. Po skrupulatnem bowiem przejrzeniu rachunków poszczególnych dzierżawców okazuje się, że obejmują te cyfry oprócz wygórowanych procentów zwłoki, bo 8% wynoszących od zaległości, prócz tego, co tu i owdzie zostało spowodowane niedokładnem książkowaniem — są tam mankmenta słusznie wytknięte przez Wydział krajowy. Prócz nich zapisano różne należytości, do których sprawozdawcy nie byli zobowiązani; wydarza się, że dzierżawca ma rektyfikowaną należytość według obszaru, którego niema, bo woda zabrała znaczne obszary łąk. Prócz tego zostają uzasadnione pretensye ze strony dzierżawców, które przyjdą do kompesaty, a więc słusznego odpisania.

Są to rzeczy, z których się okazuje że zaległość ta nie może być tak wysoką, jak z rachunków się pokazuje. Co do zarzutów innych, to wobec uwag zrobionych przez mego poprzednika, te są echem rozmaitych intryg, zawiści i ambicyjek, ścierających się w tym małym światku, jakim był i pozostanie zakład drohowyski, więc trudno w nie wchodzić.

Jeden przytoczony przykład przez mego poprzednika, wykazuje, do jakich monstrualnych doszłoby to konsekwencyi. Sprostować muszę jedno powiedzenie.

Jeden z poprzednich mowców po tamtej stronie twierdził, że z powodu jakiegoś tam wypożyczenia drzewa został zasuspendowany dyrektor dlatego, że bronił interesów zakładu.

Ja muszę sprostować; nie za to! lecz za to, że wyraźnemu poleceniu przełożonych odmówił posłuszeństwa. Następnie zarzucił, że bez wyraźnego dochodzenia zostało to cofnięte Tak nie jest i dochodzenie zostało przeprowadzone.

Tak samo co do uwagi uczynionej przez innego mowcę, że został usunięty dyrektor Bauer, pomimo bardzo chlubnego świadectwa, oświadczam, że świadectwo to, jak

mowca przytoczył, datuje się z 1895, więc proszę, niech zechce postarać się o świadectwo z 1897.

Co do tej sprawy było przeprowadzone kilkakrotne dochodzenie tak ze strony Wydziału krajowego, jak i Rady administracyjnej i zakończyło się tak, jak się zakończyć musiało.

Ja, panowie, nie myślę wchodzić, jaka intencya tkwiła w tym tonie, jaki sprawozdaniu swojemu nadała komisya budżetowa. Może być, że nie trudno byłoby czułemu słuchaczowi w duszy intencyę tę dośpiewać, lecz mnie się zdaje, że zawsze należy zachować miarę tę, aby ani nie budzić alarmów w Sejmie, ani niedyskredytować instytucyi, ani nareszcie nie rzucać nieuzasadnionych groźb tym, o których sprawozdanie powiada, że mogli przeszkodzić upadkowi, a nieuczynili tego przez małoduszność lub obojętność — upadkowi, który, według mego przekonania nie grozi. To trochę zawiele i myśmy z ust komisyi budżetowej do tego nie przywykli. (Brawo).

P. **Bojko.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Bojko.

P. **Bojko.** Jabym jeszcze miał zapytanie do szanownego p. referenta, mianowicie, czy na kamieniołomy, będące własnością zakładu drohowyskiego, a wydzierżawione p. Włodkowi, krewnemu p. kuratora, jest kontrakt zrobiony, a jeżeli nie ma, to jakim sposobem śmiał już p. Włodek poddzierżawić je drugiemu, dwa lata temu.

Po drugie, co do tego, że szanowny mowca ostatni kazał mi się przekonać, jakie świadectwo obecnie wydał dyrektor, to co ja mogę mu powiedzieć? Chyba to tylko, że jestto położenie takie, jak gdy się chłopak żeni z dziewczyną, to mówi dobrze o niej, ale jak posiedzi jakiś czas, to potem — rozmaicie bywa. (Wesołość.)

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Rotter.** Wysoki Sejmie! Otóż zacznę z końca i naprzód odpowiem na zapytanie, które wystosował do komisyi budżetowej mowca ostatni. Że mu się ton sprawozdania nie podoba, tobym jeszcze rozumiał. Ale że nie trudno sobie intencyę tonu tego w duszy odśpiewać, tego już nie rozumiem, bo ja sobie to tylko odśpiewać potrafię, co zaraz Panom wszystkim wyśpiewam (wesołość), a co może niejednego wątpiącego do nieco innego doprowadzi sądu od tego, jakiby sobie po wysłuchaniu ostatniego mowcy może wytworzył. Dla czego ton jest taki, dam na to jasną odpowiedź, a ona się poniekąd łączy z tem, od czego p. Bojko zaczął. Powiadają: „Jeżeli na niedźwiedzia spadnie gałązka mała, to wtedy ryczy, a jak wielka, to nie mówi nic (głosy: bo nigdy nie mówi), no to nie mróczy. (Wesołość.)

Otóż proszę Panów łaskawych, odwracając to przysłowie, zdawało mi się, sądząc według swojej przeciętnej skóry, że gałązka z tamtego roku ze strony komisyi budżetowej rzucona, już była tak grubą, że ów niedźwiedź powinien był już dobrze mruczeć; on tego nie zrobił. Pokazuje się przeto, że trzeba było nie gałązką, ale kłodą na niego rzucić, ażeby go spowodować do odezwania się. Gdyby zarzuty, które tamtego roku Wydział krajowy i komisya budżetowa uczyniły zarządowi fundacyi, mnie były trafiły, tobym był zaraz starał się odpowiedzieć na nie jak najgruntowniej. Skoro jednak ani ztamtąd słowa nie było, ani Wysoka Izba nad tamtegorocznem sprawozdaniem komisyi budżetowej nie rozprawiała, a skoro ostatnie rzeczy, które nie tylko ze sprawozdania Wydziału krajowego, lecz i z aktów, których treść za chwilę przedstawię, wyrobiły we mnie zapatrywanie pesymistyczne, toż było to dla mnie nie tylko dostateczną wskazówką, lecz wprost moralnem poleceniem, użyć tonu ostrzejszego. Pokazuje się, że tego celu w każdym razie dopiąłem.

Odwołanie się do społeczeństwa, Sejmu i t. d. i t. d. było koniecznością; jego potrzebę utrzymuję w całej pełni. Obym był fałszywym prorokiem, lecz przykłady, które podam, może usprawiedliwią moją – nie powiem — nadzieję, broń Boże, ale obawę niestety, że gdybym na przyszły rok miał zaszczyt być referentem tego działu w komisyi budżetowej i gdyby gruntowna, radykalna zmiana na lepsze nie nastąpiła, to rzuciłbym na tego niedźwiedzia już chyba sągiem drzewa, albo dębem z lasu. (Wesołość.)

Kilka razy odwoływano się ze strony mowców na to, że nie wypada wchodzić w szczegóły, że to do Wys. Izby przecież o tyle nie należy, że nie wiem, jak to rozumieć, i czy może to ubliża godności jej szczegółami się zajmować, czy też, że to za drobiazgowa rzecz, żeby o tem myśleć i mówić. Ja się zapatruję na to inaczej. Sprawozdanie Wydziału krajowego jest tak samo pesymistyczne, jak komisyi budżetowej. Główne cyfry sprawozdania komisyi budżetowej na sprawozdaniu Wydziału krajowego przecież się opierają. Jeżeli prze-

to Wydział krajowy powiada, że zachodzi poważna obawa, iż na wypadek, gdyby się stan sprawy nie zmienił stanowczo na lepsze, rozwój i byt fundacyi będzie zakwestyonowany, to przecież my jako komisya budżetowa musimy — nie ma wątpliwości co do tego —stanowczo wierzyć temu, co Wydział krajowy na podstawie dat i znajomości rzeczy stwierdził.

Dlaczego o szczegółach chcę mówić? Chociażby dlatego, że inni panowie, którzy przedemną mówili, również podnosili szczegóły, jedni w kształcie zarzutów, drudzy w kształcie obrony. Jeżeliby rzeczami temi nie warto się zajmować, przynajmniej panowie, którzy przeciwko przytaczaniu szczegółów występując, przecież je zbijali, nie powinni byli zabierać głosu; jeżeli o rzeczy drobnej nie warto mówić. Mogę zapewnić, że szczegóły swoje zaczerpnąłem z aktów a więc nietylko ze sprawozdania Wydziału krajowego, bo tam ich nie ma. Wszystko zatem, co powiedziałem, jest o tyle prawdą, o ile akty Wydziału krajowego z lat 1896 i 1897 są prawdą, o ile prawdą jest to, że kurator pisać umie i wie, co pisze, i że ci, którzy jego pismo czytają, rozumieją, co się tam mieści. Ponieważ przypadkiem składa się rzecz tak, że przygotowane przezemnie z aktów wypiski zawierają odpowiedzi na wszystkie niemal pytania, które w ciągu dyskusyi wytoczono, to dla przyspieszenia sprawy dla należytego może jej ugrupowania i dla lepszego także i zrozumialszego poglądu, pójdę w odpowiedziach swoich, w tym porządku, w jakim je sobie zestawiłem. Panowie przeto, którzy przemawiali, otrzymają zadawalniającą, albo niezadawalniającą, na swoje interpelację odpowiedź w innym może porządku, niż przemawiali, w każdym razie znajdą ją co do rzeczy. Jeżelibym przy tem wszystkiem jeszcze coś opuścił, bo i to być może, to proszę o przypomnienie.

Podzieliłem sprawę całą na trzy działy główne Sądzę, że całość nie zbyt długo będzie trwała, bo będę mówił stylem telegraficznym tylko i rysował w konturach grubych, których wypełnienie — posłużę się znowu zwrotem jednego z szanownych mowców poprzednich — każdy sobie w duszy dośpiewa.

Ponieważ od zakładu zaczęto, i ja od niego zacznę.

W r. 1895 istotnie p. Bauer miał świadectwo od dyrektora doskonałe, w r. 1896 zaczyna się psuć, a mianowicie dlatego, że Bauer absentował się i urlopował bardzo często, bądźto za zezwoleniem, a nieraz i bez zezwolenia. W ostatnim wypadku jeżeli na podanie swoje o urlop nie otrzymał odpowiedzi, twierdził, że kto milczy, daje przyzwolenie, i wyjeżdżał. (Wesołość). Otóż nawet bardzo zdolny i energiczny człowiek, jakim Bauer jest, w warunkach takich cierpianym być nie może. Kierownik warstatów, który siedzi w kamieniołomach i różnemi innemi rzeczami się zatrudnia poza zakładem, nie może w zakładzie dopilnować warstatów. Na okólnikach dyrekcyi Bauer wypisywał krytyczne uwagi, tak, że ostatecznie sprawa doszła tak daleko, iż pozostać w zakładzie nie mógł. Bauer dostał 1000 zł. odprawy z tem, że do 15. listopada ma opuścić zakład. Konkursu na tą posadę, który na polecenie Wydziału krajowego kurator miał rozpisać bezzwłocznie, tenże nie rozpisuje, twierdząc, że jeżeli naczelnik nowy przybędzie, to nie będzie miał gdzie mieszkać, bo stary niechce się usunąć z pomieszkania". Więc jeżeli dawny naczelnik przez pół roku albo rok nawet nie usunie się dlatego, że kuratorya niema dość energii, ażeby go z mieszkania usunąć, to szkoła ma się przez ten czas obchodzić bez naczelnika? On siedzi do dzisiaj, fundacya mu opala jeszcze mieszkanie, nie ma zajęcia, a więc ma czas do intrygowania, bo to jego specyalność. Mogę zapewnić p. Bojkę, że się szczegółowo informowałem w tej sprawie nawet w warstatach kolejowych w Stanisławowie, skąd sława tego pana w tym samym kierunku rozbrzmiewa.

Zastępcą p. Bauera jest p Włodek, który może być wybornym ekonomem, ale że o kierownictwie warstatów nie ma pojęcia, za to ręczę. P. Włodka zastępuje syn kuratora. Nie wchodzę w to, czy płatnie, czy bezpłatnie, to dla mnie obojętne. Jeżeli ten rządca ekonomiczny ma być podwładnym dyrektora, a jest zarazem synem kuratora i według przepisu aktu fundacyjnego ma być jego następcą, a więc przełożonym dzisiejszego swego przełożonego, to chyba o zdrowych stosunkach dyscyplinarnych zakładu w takich okolicznościach mowy nie ma. Wydział krajowy wydał w tym kierunku bardzo energiczne polecenie, wytykając kuratorowi jego postąpienie i wykazując jego niewłaściwość, jak dotąd rezultatu jeszcze w tym kierunku nie ma.

Powiedziano o dyrektorze, iż przeciwko niemu zachodzi zarzut „że umie szkło czyścić". Istotnie zarzut taki był, kurator zarzucił dyrektorowi pijaństwo. Upraszam Wys. Izbę o cierpliwość, muszę w te szczegóły wejść, bo one dają obraz rzeczy. Jeżeli się naraziłem już na to, że każę słuchaczowi dośpiewywać sobie w duszy intencyą tonu sprawozdania, to niech mam

przynajmniej sposobność wygadania się w celu należytego umotywowania tego tomu. Dyrektorowi zarzucił tedy kurator pijaństwo, a na zapytanie — bo chyba każdy ma prawo zapytać na czem opiera się zarzut taki, kurator się odwołał na jednego z najwybitniejszych obywateli miasta Lwowa, który mu to powiedział. Obywatela tego znam i nazwisko jego podać mogę prywatnie, a jeżeli Panowie chcą i tu na sesyi. Na zapytanie z którem się dyrektor odniósł do tego pana, otrzymał odpowiedź, że nigdy kuratorowi nic podobnego nie mówił. Sam czytałem list jego.

Jeżeli człowieka niesłusznie posądzają o pijaństwo, jeżeli prowadzą śledztwo dyscyplinarne z tego tytułu, a ostatecznie oświadcza kurator, że z przyjemnością cofa udzieloną na piśmie naganę, gdyż zarzuty okazały się bezpodstawne i zawiesza dochodzenie, to rzecz jasna, że to do uszczęśliwienia dyrektora i umilenia mu jego stanowiska przyczynić się nie mogło.

Zarzuca dalej kurator dyrektorowi, że jest socyalistą. Ten zapytuje skąd ta wiadomość. Kurator wymienia mu imię jednego z najwybitniejszych członków tej Wysokiej Izby. Dyrektor odniósłszy się do tej osoby, otrzymuje list, który powyższemu twierdzeniu przeczy. List czytałem.

Sprawa pożyczki drzewa i suspensyi dyrektora jest niesłychanie charakterystyczną. Jeden z dzierżawców pożyczał w roku 1896 trzy razy drzewo, raz 10 sągów, drugi raz 10, a trzeci raz 15 sągów. Może kto zapyta, skąd ty człowieku masz takie szczegóły? Proszę Panów, jako po raz trzeci referent tej sprawy, jestem do tyla sumiennym, gruntowym a może i nieostrożnym, że byłem w Drohowyżu, i kazałem sobie jako zastępca członka Wydziału krajowego, przedłożyć wszystkie akta zakładu, z których zaczerpnąłem szczegóły. W roku 1897 otrzymuje od kuratora polecenie wypożyczenia dalszych 15 sągów drzewa. Dyrektor powiada: „Panie kuratorze, na tem zakład cierpi, bo my potem sami musimy drzewo kupować i drogo za nie płacić“. Na to kurator, że to już ostatni raz. Wnet potem okazuje się znowu polecenie pożyczenia 20 sągów, które też dyrektor dał. Odnosi się jednak teraz Dyrektor do Rady administracyjnej z przedstawieniem stanu rzeczy i prośbą o decyzyę. W tym czasie poleca kurator wydać znowu 20 sągów. Dyrektor nie wydaje, lecz czeka decyzyi Rady administracyjnej.

Przyjeżdża kurator i pyta: „Wydałeś pan drzewo? Nie — odpowiada dyrektor — bo czekam odpowiedzi Rady administracyjnej. Wtedy kurator wyciąga z kieszeni pismo Rady administracyjnej, polecające drzewo wydać i w tej samej chwili suspenduje dyrektora za nieposłuszeństwo wobec władz przełożonych.

Powiedział jeden z mowców, że dyrektor był suspendowany za nieposłuszeństwo. Ależ on tego aktu jeszcze nie miał czasu przeczytać, a więc nie miał jeszcze i czasu być nieposłusznym. Nastąpiło śledztwo, suspenzyę zniesiono lecz dyrektor otrzymał naganę.

Proszę Panów, w jaki sposób może szkoła dobrze funkcyonować w tym zakładzie wśród warunków podobnych?

W ciągu roku szkolnego nauczyciel języka niemieckiego, i rachunków w szkole sześcioklasowej, a nadto muzyki i spiewu w zakładzie, zastępca ochmistrza zakładu i sekretarza dyrekcyi, w listopadzie otrzymuje zawiadomienie o wydaleniu z dniem 1. stycznia, t. j. w ciągu roku szkolnego Inspektor okręgowy remonstruje przeciw usunięciu doskonałego nauczyciela, kurator za to zostawia go do końca czerwca. Nauczyciel wówczas idzie, kurator prosi, aby został, bo tak znakomitej siły nauczycielskiej — jak to przedstawiły władze szkolne — dostać nie może. Ale nauczyciel zakosztowawszy słodyczy pobytu w tym zakładzie powiedział sobie, że ma już dość i więcej nie wrócił. Tak samo ochmistrz mający 600 zł. płacy w zakładzie poszedł gdzieindziej za 400 zł., inny p. Sieczyński mając w zakładzie 600 zł. poszedł na inną posadę o 300 zł. Nawet obecny ochmistrz, będący od marca 1897 przed 10 dniami otrzymał od kuratora wezwanie do wniesienia rezygnacyi, bo się kuratorowi nie podoba. Proszę Panów, czy taki sposób może być dla szkoły dobrym?

W budżecie wstawiono 600 zł. na nauczyciela szkoły 6 klasowej, kurator kwotę tę obniża do 500 zł. mimo uchwały Rady administracyjnej. Obowiązki nauczyciela powierza kurator jednemu starcowi, prebenderyuszowi zakładu, mającemu 62 lat, który do tego nie dobrze słyszy, i ten pełni obowiązki nauczyciela. (Wesołość). Czy to będzie pedagogicznem — nie wiem.

A jeszcze co do tego obniżenia płac. W komisyi Rada administracyjna na posiedzeniu uchwala budżet. Na tem posiedzeniu dyrektor jest obecnym. Pyta czy wedle tego budżetu ma wypłacać? Rada administracyjna zapewnia, że tak kurator samowolnie poleca czynić inaczej, a teraz dyrektora na posiedzenia nie zaprasza.

Tego roku nie ma znów w zakładzie nauczyciela rysunków technicznych, którą to posadę dopiero roku tamtego wprowa-

dzono. Po śmierci nauczyciela usunięto dotyczącą cyfrę z budżetu, nauczyciela przeto nie ma, a obowiązki jego pełnił do niedawna, werkmistrz Tintz, który powiedział że także już ma dość, z zakładu usunął się i dziś nie ma komu uczyć rysunków technicznych. Łata się, jak wiem, czeladnikiem stolarskim który, jak wiem, uczy rysunków technicznych dla ślusarzy, kowali, blacharzy, stelmachów i innych. (Wesołość).

Czy to jest bardzo wielkim pesymizmem jeżeli się uzna zasadę, że w takich warunkach, o dobrych postępach mówić nie można?

Jeszcze jedna rzecz co do kierunku pedagogicznego. Oto tuż obok chłopców w tymczasowym korytarzu umieszczono starców. Sąsiedztwo tych starców, którzy może sami nie mają pretensyi, ażeby się utrzymać na konkursie o nagrodę Monthgona, obok chłopców z pewnością nie jest odpowiednie. A jeżeli szukano za tym „czerwonym sztandarem“, to znaleziono dwa egzemplarze właśnie u tych starców. Dlatego więc powinni starcy być gdzieindziej umieszczeni.

Dalej kurator poczuwa się do obowiązku być znakomitem pedagogiem. Zmienia on na własną rękę podział godzin w warstatach. Przedtem była nauka teoretyczna przed południem, a po południu nauka w warstatach, a to ze względu, że nauka umysłowa więcej wymaga swieżości, praca zaś fizyczna nadaje się i do nauki popołudniowej. Kurator zmienia to i ustanawia naukę w warstatach przed południem, a teoretyczną po południu. Po 5 do 6 godzinnej pracy fizycznej uczeń nie może po południu dobrze zajmować się nauką teoretyczną przez 3 lub 4 godziny. Ledwie udało się dyrektorowi wyjednać z Rady administracyjnej, przywrócenia dawnego porządku nauki.

Dalej kurator, nie upoważniony przez nikogo, postanawia prostym ukazem znieść warstat stolarski i to z dziś na jutro. I wtedy chłopców na czwartym roku nauki, którzy za parę miesięcy mają być wyzwoleni, oddaje się na naukę do stelmacha. (Wesołość). Z majstra stolarskiego robi się ochmistrza dla chłopców (Wesołość). A proszę Panów, ten ochmistrz obok katechetów jest najwyższą instancyą wychowawczą dla młodzieży po dyrektorze.

Proszę Panów, z dozorcami dalej jest bardzo ciekawa historya; której nie mogę pominąć, tembardziej, że nawet nie jest nudna. Otóż dozorcy pobierali dawniej wikt drugiego stołu i remuneracyą 120 zł. rocznie. Widocznie powiedzieli oni sobie, że lepiej trochę mniej dobrze jeść, a za to parę guldenów więcej mieć miesięcznie. Proszą oni o to. Kurator godzi się na to, i dozorcy pobierają kilka zł. miesięcznie więcej, a za to wikt gorszy. Po 4 czy 5 latach kurator powiada sobie, że trzeba oszczędzać i postanawia odtąd przychylić się do połowy tylko próśb tych dozorców, t. z. zostawia im w istocie wikt gorszy, ale za to nie wypłaca im nadwyżki pensyi. (Wesołość). Zawsze to jest ładnie, że kurator choć 50% żądań tych dozorców uwzględnił. (Wesołość).

Ponieważ dziś anegdotą charakterystyczną posługiwał się szanowny Prezydent miasta Lwowa, pozwolę sobie i ja na anegdotkę w tej sprawie. — Za czasów jednego z kurfirstów pruskich także rachowano na oszczędność i poczęto obniżać płacę pachołkom, furmanom i lokajom. Błazen tego kurfirsta na drugi dzień przychodzi do pałacu, stroskany kurfirst pyta go dlaczego taki skłopotany. Błazen odpowiada, że kazał służącemu pozamiatać schody, a ten zaczął od dołu. Powiedziałem mu, że źle robi, bo zamiatając z dołu do góry, zawsze dolne schody będzie zanieczyszczał, i że zamiatać należy zawsze od góry. (Wesołość). Kurfirst w lot dorozumiał się, i rzekł, że porozumie się w tym względzie z marszałkiem dworu. I w skarbkowskiej fundacyi także trzebaby zacząć zamiatanie z góry. (Wesołość).

Dyrektor oskarżony o socyalizm. Robią rewizyę; sam hr. Fryderyk Skarbek, syn kuratora w nieobecności dyrektora, t. j. swojego przełożonego, przeprowadza rewizyę, szukają gwałtem „czerwonego sztandaru“, nie znachodzą go. — Przeprowadzają śledztwo, komisya Wydziału krajowego była na miejscu 8. stycznia b. r.; ks. Lewandowski, ks. Pociej, wszyscy nauczyciele powiadają, że śladu nie ma o tem. — Ks. biskup. Weber i inni oświadczają, że poziom zakładu w kierunku wychowawczym podnosi się znakomicie. To zdaje się także powinno być dostatecznym dowodem, że ten zarzut upada. — A więc jeden z tego rezultat, że w tem wspólnem działaniu tegoż kuratora razem z dyrektorem zakład absolutnie prosporować nie może.

Teraz przechodzę do teatru. — Sprawa ta została załatwioną już zeszłego roku. — Ponieważ w aktach tegorocznych są wzmianki ciekawe, to kilka z tych rzeczy odczytam.

„Czynszów zaległych nie można było ściągnąć, bo lokatorowie dowiedziawszy się o wynajęciu gmachu, powiadają, że teraz płacić nie potrzebują.“ — Kuratorya komunikuje to Wydziałowi krajowemu.

Tego roku naciska się na syndyka w kierunku ściągania zaległości. Ten tłómaczy się rozmaicie, u jednego dłużnika nic nie znalazł do zajęcia, nie mówi, czy wogóle czego szukał. (Wesołość). Innemu zagroził za kilka miesięcy egzekucyą, ale nie ma wzmianki, czy ją przeprowadził, a faktem jest, że jej nie przeprowadził. Innemu zajął ruchomości na 80 zł., których przez kilka miesięcy nie sprzedał; innego dłużnika, który się wyprowadził, nie mógł znaleść we Lwowie, odszukać we Lwowie człowieka, który miał sklep, na to wielkiej sztuki chyba nie potrzeba. Nareszcie kiedy go Wydział krajowy przycisnął, tłómaczył się, że straty tego rodzaju są tylko naturalnem następstwem administracyi przez instytucyę publiczną, równoważone pobieraniem wyższych stosunkowo czynszów. Tymczasem wiadomo, że nowy właściciel wszystkie czynsze podwyższył i z pewnością z ściąganiem czekać nie będzie.

Teraz przychodzę do dóbr. Mówię tylko to, co na podstawie aktów znalazłem, bo gdybym chciał zrejestrować wszystko, co słyszałem, nie byłoby końca. Majątku nieruchomego nie wolno sprzedawać, jak tylko za zezwoleniem Wydziału krajowego, a uzyskane stąd fundusze mają iść do majątku zarodowego, a nie obrotowego.— Tymczasem kuratorya sprzedaje budynki karczemne za 1500 zł. bez zezwolenia władzy nadzorczej, a na wymówki z tego tytułu powiada, że budynki takie uważa za majątek ruchomy, bo łatwo je przenieść, gdyż nie ma fundamentów. (Wesołość). Obok tego ten sam oferent ofiaruje pewien czynsz za dzierżawę gruntów przyległych. Władza nadzorcza była innego zdania; Namiestnictwo uznało, że to jest majątek nieruchomy, cytuje cały szereg paragrafów i poleca kuratoryi, aby uzyskane sumy złożyła do majątku zarodowego. — Jednocześnie inny oferent daje za te same budynki 4500 zł., i ofiaruje lepsze warunki dzierżawy za grunta. Wydział krajowy zwraca kuratoryi tę rzecz, aby się oświadczyła. Kuratorya oblicza, że te warunki drugiego oferenta są właśnie gorsze, zresztą nie chce wogóle z tym oferentem interesów robić, bo on swego czasu okradał lasy w Żabiu, i musiał za szkody płacić.

Wydział krajowy jednak uznaje, że druga oferta, jest lepsza, i zapytuje, czy jej kuratorya nie przyjmie. Na to kuratorya odpowiada, że oferta ta jest tylko pozornie korzystniejszą, bo ma na celu przeszkodzić ofercie pierwszej i stwarzać dla fundacyi trudności za to, „że wykluczyła tego drugiego oferenta od wszelkich interesów, jako człowieka, który od kilku lat, niby przez pomyłkę, wyrębuje lasy fundacyjne i za to surowo karany bywa“. — A więc kuratorya powiada, że ona wie o tem, że ktoś przez kilka lat rąbie lasy fundacyi, wprawdzie go za to karze, ale jeżeli przez kilka lat rąbie lasy, a kuratorya o tem wie .i pisze, to proszę sobie resztę dośpiewać. (Wesołość).

Dalej pisze kurator: „Pominąwszy powyższe względy nie mogę żadnych choćby najkorzystniejszych ofert przyjmować, bo interes pierwszy został zawarty i jest dla fundacyi korzystny“. Wydział krajowy poleca kuratoryi, aby albo uzyskała lepsze warunki, albo zaniechała całej rzeczy. — Wydział krajowy w kwietniu 1896. uznaje, że zastępstwo prawne fundacyi w sprawie wydzierżawienia gmachu teatralnego „pozostawia wiele do życzenia i nie strzeże interesów fundacyi“. W lipcu 1896. Rada administracyjna udziela syndykowi nagany. W rok potem, z końcem czerwca 1897. uznaje Rada administracyjna, że postępowanie syndyka jest zupełnie prawidłowe. Wydział krajowy zaś zwraca uwagę na rażącą sprzeczność, jaka zachodzi między obiema uchwałami Rady administracyjnej.

Przeciw jednemu z dzierżawców miały być, jak świadczą akta Wydziału krajowego, czynione dochodzenia ze strony kuratoryi za rozmaite nadużycie w dzierżawie dóbr rzekomo popełniane. Nie znalazłem w aktach śladu dalszego, ale faktem jest, że dzierżawca ów grunta niszczy, sprzedaje słomę, siano, nawóz, wyjaławia ziemię.

Inna rzecz, również autentyczna, bo wyjęta ze sprawozdania urzędnika Wydziału krajowego, świadczy ona o regularności postępowania kuratoryi w innym kierunku: „Tartak w Olchowcach, sprzedany w maju 1896., objęty w posiadanie fizyczne, w marcu 1895., t. j. 15 miesięcy przedtem. Oddział rachunkowy kontrakt dostaje do przepisu dopiero w lutym 1897. Więc nie mając za rok 1896. żadnych śladów zmiany w dochodzie, preliminuje dochód z tego tartaku na rok 1896., który już od roku był własnością kogo innego.

Dalej dochody ze sprzedaży majątku fundacyjnego często nie idą do majątku zarodowego lecz obrotowego i tak rozchodzą się, uszczuplając majątek fundacyi i obniżając raz na zawsze dochody majątku obrotowego. Tak sprzedano w roku 1894. karczmę i trzy młyny za 1020 zł., których użył majątek obrotowy. — Czynszu z polowania w Rożniatowie nie przypisano, bo dzierżawca kontraktu nie pod-

pisał, i dlatego zapewne nic nie płacił. Z go samego powodu przypisano dopiero w wrześniu r. 1897. czynsz za najem domu w Żabiu dla urzędu podatkowego za czas od r. 1895. do 1897., t. j. 1400 zł., któ ej to należytości dotąd nie zapłacono. Tak samo czynsz za polowanie w Smorzu i Kiimcu dopiero w roku 1896. za lata 1895 i 1896 wpłynął. Powiada dalej ów urzędnik:

Dlaczego tak było, nie wyjaśnił ani kurator, ani dyrektor dóbr, który mówił tylko ogólnikowo, że rozmaite względy natury formalnej i prawnej stały się tego powodem. Inne kontrakty, których tam jest joszcze kilka zawsze czekają całe lata na podpisanie."

Proszę Panów, jeśli się tedy z majątku zarodowego nieruchomego sprzedaje rzeczy, jeśli one idą do funduszu obrotowego, jeśli fundusz ten je wydaje, to wtedy oczywiście majątek zarodowy, rdzenny majątek instytucyi, obniża się i jeśli nie wkroczy się energicznie, będzie się dalej obniżał; będzie coraz mniej dochodów, co wpłynie na to, że będzie mniej o 20 potem 40 potem 60 chłopców w zakładzie i zakład jeśli tak dalej pójdzie upaść musi.

Proszę Panów zapóźno nawoływać jak nie ma już czasu na ratunek. Zdaje mi się, że jest obowiązkiem choć nie koniecznie miłym, stawać tu w tej roli, w jakiej ja staję dzisiaj, ale może to być pożytecznem i trzeba się nieraz podjąć pracy pożytecznej choć ona miłą nie jest.

Szukanie w aktach też nie jest rzeczą miłą i radbym był, jak to zresztą proponowałem Komisyi budżetowej, gdy mi robiono wymówki, że ton refertu nie jest dość elegancki, przekazać go komu innemu. Elegancya, proszę Panów jest bardzo piękną rzeczą w salonie, ale tutaj nie z salonem mamy do czynienia lecz z lasami, stajniami, dobrami, karczmami, młynami i t. d.

Tam nie salonowych żartów potrzeba, tylko czegoś takiego, coby się dało lepiej uczuć niż grzeczne słówka.

Kaucyę za dzierżawę prawa propinacyjnego w Ostałowicach, pisze ów urzędnik rachunkowy, złożyła za dzierżawcę fundacya. Ja się na gospodarstwie nie znam, choć znałbym się wolał, byle na własnem, więc niewiem, czy to jest w zwyczaju, żeby właściciel składłał kaucyę za dzierżawcę. Jeżeli tak jest, to niemam nic do powiedzenia, jeżeli nie, to znowu źle zrobiono. Pisze dalej urzędnik, że tego nie wyjaśnił ani kurator, ani dyrektor dóbr, który się zdziwił, że tak się stało. Znaczy to, że dyrektor nie wiedział nic o tem; ładny dyrektor dóbr

Co do zaległości dzierżawnych jeden z mowców pytał, dlaczego w sprawozdaniu brzmi tak żałośnie struna z powodu tych zaległości, wszakże wiadomem jest, że były klęski elementarne, więc dzierżawcy muszą zalegać. Proszę Panów, czyż te klęski dotykają i młyny i karczmy i tartaki? A z tego właśnie znowu tytułu urosły osobne zaległości do 20.000 zł. Jeśli na karczmy spadałaby klęska elementarna, to chyba ta, że ludzie wódki by nie pili, tymczasem o tem nie słychać! choć może lepiej byłoby gdyby tu pewnego rodzaju w istocie klęska na karczmy spadła. Żeby młynowi zaszkodziło więcej wody, nie słyszałem, chyba gdyby jej było tak wiele, żeby młyn zerwała. O tem zaś śladu w aktach niema, a przypuszczam żeby był, to w takim wypadku dzierżawca byłby w gwałt uderzył, że żądają od niego czynszu za młyn, który mu wzięła woda. Tak samo ma się rzecz i z tartakami i t. p. Ale co gorsza, że dzierżawców karczem, od szeregu lat nic nie płacących, nikt nie uruguje, gdyż zaskarżono ich dopiero z r. 1897. Kurator zapytany o wyjaśnienie co do tych spraw, odsyła do dyrektora dóbr, twierdząc, że on da wyjaśnienie, bo sprawy dzierżawców do niego należą. Dyrektor dóbr znowu oświadcza, że do niego należy tylko wydzierżawienie samo i zawarcie kontraktu, a do ściągania czynszów zaległych on się nie miesza i nic o tem nie wie, gdyż załatwianie tych spraw zastrzegł sobie kurator dla siebie. Wyraził się przytem dyrektor, że główna część winy ciąży na syndykacie, który wykazy zaległości, mających się egzekwować, rzuca do kosza i sprawę przeciąga na całe lata.

Otóż jeżeli kurator odsyła do dyrektora dóbr, a ten do syndykatu to wartałoby zapytać do kogóż Sejm ma odesłać te rzeczy, i czy może ma je wziąść do prostej wiadomości?

Ciekawe dowiedzieć się, czy i tą część pracy syndykackiej uzna się później za prawidłową?

Chociażby nawet temu lub owemu z z dzierżawców, a może i wszystkim należało przyznać owe 8% opustu, sądzę że byłoby to obowiązkiem Rady administracyjnej i kuratoryi umieścić wniosek taki w sprawozdaniu do Wydziału krajowego. Wydział krajowy byłby z pewnością nam to przekazał i powiedział, że to jest uzasadnione W Wydziale krajowym przecież, o ile znam skład jego, zasiadają też gospodarze, którzy się na gospodarce w dobrach znają. Jeśli z pod ich rąk wyszło sprawozdanie, to zdaje mi się, że komisya budżetowa na takiem sprawozdaniu mogła i mu-

siała polegać. Za treść uchwał komisyi budżetowej od punktu 1-go do 6-go bierze odpowiedzialność komisya cała, a więc co do treści i formy tych punktów jestem kryty. Co do tonu sprawozdania i jego względu formalnego odpowiadam sam z tem jednak zastrzeżeniem, żem go komisyi przeczytał i zaproponował odstąpienie referatu komu innemu, gdyby się ton nie podobał. Ponieważ takiego polecenia nie było, więc byłem upoważniony do podpisania go jakiem jest.

Aby lojalność swą w obec komisyi budżetowej, a obecnie Wysokiej Izby, lepiej jeszcze udokumentować, oświadczyłem, kiedy komisya budżetowa jeden ustęp mego sprawozdania mi skreśliła, że godzę się na to skreślenie ale nie godzę się na żadne inne zmiany, a co do tego skreślonego ustępu zastrzegam sobie swobodę przedstawienia Wysokiej Izbie szeregu przykładów, które, choć ustępu niema, zupełnie uzasadniłyby go, gdyby był Jego Ekscelencya Przewodniczący oświadczył, „że przykłady cytować Pan przecież możesz na trybunie, a bylebyś tylko za to odpowiadał, to nikt tamować słowa Panu nie będzie.“

Na oburzenie się poniekąd, skąd prawo w takim tonie pisać — odpowiadam obok tego co już zaznaczyłem, że zrobiłem to także na podstawie dalszych aktów, tylko nie tak ścisle sformułowanych, t. z. że one nie były w mojem ręku w tem znaczeniu, abym mógł dokładne wypiski zrobić. Ale na podstawie takich aktów stwierdzam, że zachodzi dewastacya lasów fundacyjnych, gdzie gospodarka nie jest taką, jak to przedstawiono i nie taką, jaka w racyonalnem gospodarstwie być powinna.

Obok bowiem zrębów sprzedaje się pewna ilość drzew, dając nabywcy wybór tychże. Takie ogromne drzewo gdy runie to pogrzebie sobą kilka innych, które leżą potem i niszczą las, jeżeli ich kto nie ukradnie, a brać można, jak się pokazuje.

W ten sposób muszą się obniżać dochody, i w przeciągu lat kilku obniżą się o 20—30 tysięcy. Ciekaw tylko jestem, co wtedy się stanie? Wobec tego chyba lepiej wcześnie zwrócić uwagę na ten stan, aniżeli zapóźno, kiedy pieniędzy już nie będzie. Sądzę przeto, że na podstawie tego wszystkiego, com powiedział, chyba może ów ustęp elegijny, nastrojony na nutę bolesną, który odwołuje się do społeczeństwa, Sejmu, Wysokiego Rządu i rady administracyjnej, aby rzecz naprawić i niedopuścić na prawdę do tego, czego zachodzi obawa, że ten ustęp jest nie zupełnie usprawiedliwiony.

Sądzę, że gdyby nawet te tylko daty były prawdą, co niechybnie prawdziwe, jako dosłowne odpisy z aktów, to już to wystarcza, aby pokazać, że désordre w Zakładzie, désordre w lasach, że jest wszędzie źle, gdzie dobrze być powinno.

Ja proszę o łaskawe przyjęcie wniosków komisyi, przeciwko którym zresztą nikt nawet głosu nie zabierał.

P. Soleski. Proszę o głos do faktycznego sprostowania.

Marszałek. P. Soleski ma głos.

P. Soleski. Pierwszy Szanowny mowca, Członek Wydziału krajowego przy omawianiu sprawy pożyczki drzewa i owej manipulacyi z prefektami Drohowyskimi powiedział, że nie należy w Wysokiej Izbie przytaczać faktów niesprawdzonych, dla których niema ani aktów, ani dochodzeń pod ręką.

Drugi mowca omawiając treść moich pewnych myśli, wyraził się, że ostrzega, aby opini publicznej w błąd nie wprowadzać, i jej tu z tego miejsca nie niepokoić a Zakładu nie podkopywać. Mógłbym wszystkie moje twierazenia faktycznie sprostować mając pełne dowody pod ręką Sądzę jednak, że byłoby to rzeczą wprost zbyteczną, gdyż dowody przez p. Sprawozdawcę Komisyi budżetowej dostarczone i na aktach oparte udowodniły niezbicie, iż wszystko, co powiedziałem, polegało na pewnej i to bardzo dokładnej informacyi a natomiast to, co Szanowny Członek Wydziału krajowego i jego zastępca powiewiedział, nie polegało na dobrej informacyi.

Członek Wydziałn krajowego p. **Wereszczyński**. Proszę o głos do faktycznego sprostowania.

Marszałek. P. Wereszczyński ma głos.

Członek Wydziału krajowego, p. **Wereszczyński.** Ja Sądzę, że to nie jest faktyczne sprostowanie. Chciałbym fakt sprostować o tyle, iż nie mówiłem o szczegółach, ale powiedziałem, że zarzuty trzeba oprzeć na udowodnieniu faktów i to na faktach znanych. Tyczyło się to kwestyi zaległości, czynszów dzierżawy, a potem tę myśl roztoczyłem, a następnie gdy przyszedłem w dalszej dyskusyi na ową wojnę między dyrektorem a eks kierownikiem warsztatów, wtedy powiedziałem, że takie rzeczy w tej Wysokiej Izbie nie powinny być przytaczane dlatego, że członkowie Izby nie mogą nabrać sądu sprawiedliwego o takiej rzeczy, bo nie wiedzieć komu wierzyć, jeden powie tak drugi inaczej, dlatego sądziłem, że się taka dyskusya tu nie kwalifikuje.

Marszałek. Rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie 1. punktu wniosku. (czyta):

Sprawozdawca p. **Rotter.**

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o zamknięciu rachunków fundacyi Skarbkowskiej za rok 1896.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten punkt raczy rękę podnieść. (Większość). jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Rotter** (czyta):

2. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby spowodował Zarząd fundacyi nie tylko do dokładnego wyjaśnienia przekroczeń preliminiarza, czy to w kierunku dochodów, czy rozchodów, ale nadto do wyraźnego wytłumaczenia rażących, a, bez osobnego wyjaśnienia niezrozumiałych różnic, jakie przedstawiają w latach tuż po sobie następujących cyfry czystych dochodów pojedyńczych dóbr fundacyjnych.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje punkt II., raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Rotter** (czyta):

3. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu użyć wszelkich najsurowszych nawet z przysługujących mu środków, któreby opłakany stan dzisiejszy usunęły i sprawiły, ażeby przyszłe zamknięcia rachunkowe dawały nietylko arytmetyczny obraz wyniku gospodarki, lecz były jednocześnie wyrazem poprawy rzeczowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Dr. **Pilat.** Proszę o głos.

Marszałek. P. Pilat ma głos.

P. Dr. **Pilat.** Pozwalam sobie wnieść opuszczenie wyrazu „opłakany“. Dyskusya, jaka została przeprowadzona, nie daje nam, po za tą kwestyą stojącym, sposobności przekonania się o prawdzie, sposobności do wydania głosowaniem wyroku, że ten stan jest rzeczywiście opłakany.

Więc proszę, aby JE. P. Marszałek zechciał podać ten ustęp pod głosowanie z opuszczeniem wyrazu „opłakany“, a następnie ten wyraz osobno.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma pan sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Rotter.** Ja muszę się żądaniu p. mowcy w imieniu komisyi budżetowej najsilniej sprzeciwić. Sądzę mianowicie, że komisya budżetowa specyalnie tego wyrazu użyła po dokładnem zastanowieniu się, a to dla tego, że w sprawozdaniu swojem zaproponowałem był wyraz inny, ostrzejszy. Komisya budżetowa oświadczyła, że tego wyrazu mego nie zaaprobuje, i poleciła, żebym go złagodził. Sami członkowie komisyi zaproponowali tedy wyraz „opłakany“, który przyjąłem i na który komisya się zgodziła. Imieniem komisyi przeto zaznaczam, że tego wyrazu żadną miarą cofnąć nie mogę. Z osobistych poglądów tem mniejbym go cofnął, a jeszcze mniej ze względu na wrażenie, jakie takie opuszczenie wywarłoby na zewnątrz. Jeśliby bowiem Sejm kazał ten wyraz skreślić, to tem samem zadokumentowałby, że stan fundacyi nie jest opłakany, a więc chyba dobry.

Nie ma się więc nad czem rozwodzić, tem bardziej, że z opuszczeniem tego wyrazu „opłakany“ powstałaby sprzeczność między sześciu wnioskami, które mają być uchwalone, a tym jednym, proszę więc o przyjęcie tego wyrazu, który w sposób wcale łagodny maluje istotny stan rzeczy.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania.

Podaję nasamprzód pod głosowanie punkt trzeci wniosku komisyi z opuszczeniem wyrazu „opłakany“.

Kto przyjmuje ten punkt, zechce rękę podnieść. (Większość.) Punkt 3. komisyi z opuszczeniem wyrazu „opłakany“ jest przyjęty.

Podaję obecnie pod głosowanie jeden wyraz „opłakany“.

Kto przyjmuje ten wyraz, raczy rękę podnieść. (Większość.) Wyraz „opłakany“ jest przyjęty.

Proszę o odczytanie punktu czwartego.

Sprawozdawca p. **Rotter** (czyta):

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby przez rzeczoznawców zbadał sposób administrowania i stan obecny gospodarstwa szczególnie leśnego w majątkach należących do fundacyi Skarbkowskiej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. **Klemensiewicz.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Klemensiewicz.

P. **Klemensiewicz.** Ponieważ p. sprawozdawca stwierdził, że w dobrach funduszowych jest dewastacya lasów, więc ten czwarty wniosek nie zadowalnia mnie swojem brzmieniem. Prosiłbym przeto o

uchwalenie dodatku „a w razie stwierdzenia dewastacyi spowodował u właściwej władzy zamknięcie dotyczących przestrzeni lasowych“.

P. **Abrahamowicz.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Abrahamowicz.

Abrahamowicz. Wysoka Izbo! Przyznam się, że jako członek komisyi budżetowej jakkolwiek co do sprawy fundacyi miałem najzupełniejszą wątpliwość i stałem na tem samem stanowisku, na jakiem stał członek Wydziału krajowego, — nie chciałem w pełnej Izbie zabierać głosu. Gdy jednak w sprawozdaniu p. referenta znajduje się ustęp dotyczący dewastacyi lasów — więc powiem, że ja wspólnie z p. Bilińskim i innymi panami robiliśmy rewizyę tych lasów (prawda, że nie rok temu, ale przed kilku laty), a zresztą jako sąsiad wiem o gospodarstwie lasowem w Drohowyżu, — i zdziwiony jestem tem twierdzeniem p. referenta. Będę głosował za komisyą nie dlatego, jakoby dewastacya istniała, ale dlatego, ażeby twierdzenie owej dewastacyi jako nieprawdziwe okazać.

Marszałek. Czy żąda kto głosu?

P. **Wereszczyński.** Proszę o głos.

Marszałek. Członek Wydziału krajowego p. Wereszczyński ma głos.

Członek Wydziału krajowego p. dr. **Wereszczyński.** Wysoka Izbo! Wiadomość o dewastacyi lasu dotychczas w żadnej drodze mnie nie doszła, i ja także w dewastacyę lasów nie wierzę, a nie wierzę dlatego, że lasy te są pod nadzorem starostwa. (Głos: o starostwo, — no dziękuję, szmery).

Jednakowoż czy te lasy się niszczą, czy nie, skoro ta rzecz jest poruszoną, powinna być zbadaną, i dlatego będę głosował za komisyą i myślę, że komisya powinna być czemprędzej przeprowadzoną dla skonstatowania, czy jest dewastacya czy nie. Powiedzenie szanownego p. referenta, skąd ma wiadomość o ewentualnem niszczeniu lasów i na czem to niszczenie ma polegać, naprowadza mnie na myśl, że z pewnym spokojem możemy wyczekiwać wyniku tej komisyi, a to dlatego, że dewastacya lasów ma się odbywać w ten sposób, że może kupcom lasu oddają do wyboru drzewo. Otóż ja mam nadzieję, że takie powiedzenie nie odnosi się do lasów Brzozdowieckich i Drohowyskich, do lasów na opał wyzyskanych. W takim razie byłoby to bardzo źle i za wiadomość taką trzebaby być bardzo wdzięcznym i kroki zaradcze poczynić. Jednak ja nie wierzę, żeby do tych lasów to się odnosiło, tylko zapewne do dziewiczych, t. zw. Urwälder, gdzie sprzedaży inaczej jak na wybór zrobić nie można. I prawdopodobnie wiadomość ta do tych lasów się odnosi.

W każdym razie, jeżeli rzecz jest poruszoną, powinna być najdokładniej zbadaną i dlatego będę popierał najzupełniej wniosek za komisyą.

P. **Klemensiewicz.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Klemensiewicz.

P. **Klemensiewicz.** Ja sądzę, że mój dodatek nie przesądza wcale sprawy, bo jeżeli okaże się, że nie ma dewastacyi, będzie nie potrzebny, jeżeli zaś będzie, żądam zamknięcia lasu

Zwracam jeszcze uwagę na to, że nie żądam zamknięcia wszystkich lasów, tylko pewnych przestrzeni, które były dewastowane.

P. **Onyszkiewicz.** Proszę o głos.

Marszałek. P. Onyszkiewicz ma głos.

P. **Onyszkiewicz.** Wiadomości udzielone z trybuny o dewastacyach wprowadziły mnie wprost w zdumienie; o czemś takiem ani w kraju, o ile dochodziły mnie słuchy, ani w radzie administracyjnej nie słyszałem. Zbyt niedawno jestem w radzie administracyjnej fundacyi, abym miał sposobność i możność poznać dobra funacyjne, jednak w ciągu 1½ roku zwiedziłem parę majątków, parę dóbr lasowych Tam gdzie byłem, t. j. w trzech dobrach, wszędzie odniosłem wrażenie, że administracya dóbr, prowadzona przez obecnego dyrektora, nosi na sobie ślady i daje świadectwo czujnego oka gorliwego administratora. Skąd i jakim sposobem, na jakich podstawach przyszedł pan referent do wiadomości, że odbywa się dewastacya, to jest dla mnie niezrozumiałem. Mógłbym to sobie tłómaczyć tem, że w roku przeszłym, czy 2 lata temu burza obaliła w tych lasach bardzo wiele drzew i drzewostan musiał być wycięty i sprzedany. Co zresztą mogło być innego, doprawdy nie wiem.

Na wszelki jednak sposób i ze względu na to, że w dyskusyi i w sprawozdaniu przecież przebija się pewnego rodzaju wątpliwość co do prawidłowej gospodarki w dobrach fundacyi dyrektora dóbr, którego rada administracyjna, a ja indywidualnie uważam za człowieka, który olbrzymie zasługi położył, bardzo chętnie przyczyniam się do wniosku, ażeby urządzono lustracyę, która — jestem przekonany — nic innego nie wykaże, tylko potwierdzi ten sąd, jaki ja osobiście, rada administracyjna i Wydział Krajowy ma o dyrektorze.

Dlatego będę głosował za komisyą.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa

zamknięta. Poddam najpierw dodatek p. Klemensiewicza do poparcia. Kto ten dodatek popiera, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba) Jest dostatecznie poparty. Głos ma jeszcze p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Rotter.** Proszę Panów! W każdym razie ten ostatni ustęp bardzo dobre odda usługi, gdyby się nawet w duchu przemówień p. Abrahamowicza i innych mowców pokazało, że uchwała nie była potrzebną. Sam p. Abrahamowicz zastrzegł się, że zwiedzał wprawdzie te lasy, ale kilka lat temu, a to samo już pozostawia pewne co do dziś wątpliwości.

Dziwię się bardzo, że ze strony członka rady administracyjnej i Wydziału krajowego słyszę, że nie ma żadnej wiadomości od starostw, któreby przecież z pewnością były na to uwagę zwróciły. Mnie się zdaje, że jeżeli kto w pierwszym rzędzie, to członek Rady administracyjnej i Wydziału krajowego jest obowiązany mieć informacye dobre. Starosta jest obowiązany dopiero w drugim rzędzie, a wiadomości ze starostw — te naturalnie znów na podstawie informacyj są oparte, a z tych informacyj zrobić użytek, wymaga pewnej energii władzy. Daleko mniej energii wymaga niezużytkowanie informacyj. W tym kierunku tedy brak doniesienia nie trudno sobie wytłómaczyć. Otóż w swojem imieniu, bo nie miałem sposobności ani czasu zasięgnąć pod tym względem zdania komisyi budżetowej, muszę oświadczyć, że zgadzam się na dodatek p. Klemensiewicza, wychodząc także z tego założenia, że jeśli rzecz była, to zbadanie na coś przydać się może, a jeżeli rzeczy nie było, to tak punt czwarty jak i dodatek same przez się upadną. Dlatego osobiście jestem za proponowanym dodatkiem.

Członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński.** Proszę o głos.

Marszałek. Czy dla sprostowania faktu?

Członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński.** Nie, tylko jako Członek Wydziału krajowego, zdaje mi się, że mam prawo głos zabrać w każdej chwili.

Marszałek. Przykro mi, ale głosu szan. posłowi udzielić nie mogę, ponieważ dyskusya formalnie została zamkniętą. Przystępujemy do głosowania Kto przyjmuje punkt czwarty wniosku komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje dodatek p. Klemensiewicza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie dalszych wniosków komisyi.

Sprawozdawca p. **Rotter** (czyta):

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o stanie fundacyi skarbkowskiej za rok 1897.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

Członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Wereszczyński.

Członek Wydziału krajowego p. dr. **Wereszczyński.** Zdaje mi się, że mnie zabranie głosu przed chwilą było niesłusznie odmówione, bo według regulaminu, gdy członek Wydziału krajowego zażąda głosu, ma być dyskusya na nowo otwarta, sądziłem więc, może niesłusznie, że członkowi Wydziału krajowego przysługa prawo zabrania głosu mimo, że dyskusya zamknięta. Miałem zaś powiedzieć bardzo mało, to jest, że w polemikę z p. sprawozdawcą o tem, czy członek rady administracyjnej i Wydziału krajowego, który mieszka we Lwowie, ma pierwej wiedzieć o dewastacyi lasów niż starostwo, które jest bliżej i ma do dyspozycyi żandarmów, że w tę polemikę wdawać się nie myślę.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Skoro nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Rotter.** Zrzekam się głosu.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje I punkt wniosku komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie następnego punktu.

Sprawozdawca p. **Rotter** (czyta).

2. Sejm z uznaniem podnosi dostarczanie dat, odnoszących się do wychowanków po ich wyprawieniu z zakładu i wyraża życzenie, by rubrykę tę stale utrzymywać, a to przez umieszczanie dat nowych i uzupełnianie ich wedle możności datami z lat dawniejszych.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. **Osuchowski.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Osuchowski.

P. **Osuchowski.** W sprawozdaniu jest mowa, że w zakładzie znajduje się także 137 dziewcząt, jednak daty dostarczone dotyczą tylko wychowanków, o wychowankach, dziewczętach, zaś mowy nie ma. Prosiłbym więc o przyjęcie poprawki, żeby Sejm otrzymywał także na przyszłość daty co do wychowanek, proszę więc, aby po słowie „wychowanków", dodano jeszcze słowa „i wychowanek".

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Skoro nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto popiera poprawkę p. Osu-

chowskiego, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Poprawka jest dostatecznie poparta.

Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p **Rotter.** Zdaje mi się, że i komisya budżetowa nie będzie miała nic przeciwko temu, jeżeli dostarczone daty odnosić się będą nietylko do chłopców, ale i do dziewcząt. Dlatego przyjmuję w zupełności proponowaną poprawkę.

Marszałek. Ponieważ p. sprawozdawca przyjmuje poprawkę p Osuchowskiego, przeto poddam pod głosowanie punkt 2 wniosku komisyi, wraz z tą poprawką. Kto przyjmuje wniosek komisyi i poprawkę proponowaną, zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjęto. Proszę o odczytanie dalszego punktu.

Sprawozdawca p. **Rotter** (czyta):

3. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, iżby w toku będącą sprawę zmian w statutach i instrukcyach fundacyjnych w roku 1898 do skutku doprowadził, a to w tym duchu, ażeby stosowna tych dokumentów modyfikacya zapewniła naczelnej Władzy kontrolującej w celu dodatniego działania dla dobra fundacyi wpływ dostateczny.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje odczytany punkt wniosku, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie punktu następnego.

Sprawozdawca p. **Rotter** (czyta).

4. Sejm uznając działalność Wydziału krajowego w kierunku szkoły rzemiosł, za pożądaną atoli uważa stosowną ingerencyą fundacyi w sprawie kontrolowania wyzwolić się u majstrów mających wychowanków zakładu tak podczas praktyki, jak podczas aktu wyzwolin.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje punk 4 wniosku komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku piątego.

Sprawozdawca p. **Rotter** (czyta).

5. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby z całą dla dalszego pożytecznego istnienia fundacyi konieczną bezwzględnością nalegał na uregulowanie finansów fundacyi przedewszystkiem w kierunku ściągnięcia nadmiernie wysokich zaległości wszelkiego rodzaju, o ileby częściowe ich odpisanie nie było dosadnie i rzetelnie usprawiedliwione, nadto zaś, ażeby straty, któreby z niedbałego pełnienia obowiązków kuratoryi dla fundacyi wynikły, poszukiwał materyalnie na majątku winnego.

Marszałek Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. hr. **Stadnicki.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stadnicki.

P. hr. **Stadnicki.** Sądzę, że zwłaszcza wobec wyjaśnień szefa departamentu w Wydziale krajowym, p. Wereszczyńskiego, którym to wyjaśnieniom i p. sprawozdawca komisyi się nie sprzeciwił i przypyszczam, że dał się także, jak wielu innych członków tej Wysokiej Izby przekonać temi argumentami, otóż sądzę, że brzmienie tej rezolucyi piątej powinnoby inaczej opiewać, właśnie wobec tych przekonywających wyjaśnień. Dlatego pozwoliłbym sobie zaproponować w miejsce tej rezolucyi inną, w następującem brzmieniu:

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby nalegał na ściągnięcie zaległości czynszowych, o ileby częściowe ich odpisanie nie było należycie usprawiedliwione“.

Tu chodzi o ten fakt, który nam wyjaśnił p. Wereszczyński, że rzeczywiście liczyć się z tem trzeba, że pewna część tych zaległości odpisaną być musi, że zatem bezwzględne ściąganie ich odpaśćby powinno.

Marszałek. Kto popiera proponowaną przez p. Stadnickiego poprawkę, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Poprawka jest dostatecznie poparta. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Skoro nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Rotter.** Jeżeli Wysoka Izba uchwali złagodzenie brzmienia, to osobiście przeciwko temu nic nie zaradzę, na jedno atoli zwrócę uwagę.

Opieram się na tem, co pisze Wydział krajowy (czyta) (str. 8).

Należy przeto rozpocząć działalność inną i z całą energią zabrać się do sanacyi niezdrowych stosunków. Przedewszystkiem ściągnąć zaległości niepokryte żadną uchwałą; są one przeważnie skutkiem pobłażliwości kuratora i niedbałości syndykatu. Wysokość ich po listopad 1897 r. wynosi około 25.000 złr., a ściągnięcie ich, póki czas, leży i w interesie fundacyi i kuratora, którego osobista majątkowa odpowiedzialność za te zaległości w myśl obowiązujących przepisów, żadnej nie ulega wątpliwości.

Zaznacza dalej Wydział krajowy (czyta).

„że smutne doświadczenia każą sięgać głębiej, każą się zastanawiać w przyszłości lepiej, tak co do warunków kontraktów, jak i do majątkowych i osobistych kwalifikacyj dzierżawców. Stworzyłby się tak stan oparty nie na iluzyach, lecz na pod-

stawach realnych, któreby chroniły w przyszłości fundacyę od strat finansowych".

„Jednej rzeczy, powiada dalej Wydział krajowy, nie należy nigdy tracić z uwagi, tj., żeby względy humanitarne wobec dzierżawców nie czyniły uszczerbku celom humanitarnym fundacyi".

Ustępy te, charakteryzując istotę gospodarki, mówią wyraźnie, że kurator odpowiada majątkiem swoim osobistym za straty, które wynikną.

W rezolucyi, którą przedstawia p. Stadnicki, tego już nie ma.

Jeżeliby Sejm w inny sposób zmodyfikował ten punkt 5, to możebym się na to i zgodził.

Tego ustępu jednak o poszukiwaniu materyalnej straty na majątku winnego, mojem zdaniem, opuścićby się nie powinno. (**Głosy.** Od tego jest ustawa cywilna).

Prawda, lecz ustawa cywilna trwa od lat X. i obowiązywała już i wtenczas, kiedy fundacya powstała.

Ponieważ, mimo tej ustawy cywilnej, zaległości te urosły, więc trzeba widocznie dla jej zaostrzenia coś dodać, coby jej wykonanie zbliżyło. Przydałoby się do tego przyjęcie takiego ustępu.

Nie jestem prawnikiem i może powiem jaką herezyę prawniczą, może coś więcej od herezyi, lecz zdaje mi się, że mniej ktoś bać się będzie procesu cywilnego, który może potrwać lat 20, od ustępu, któryby go do prędkiego zrealizowania zobowiązania zmusił, sięgając głęboko do jego kieszeni, gdyż na swoją kieszeń każdy bardzo jest czuły, a zdaje mi się, że p. kurator nie mniej od kogo innego. Dalej jeżeli komisya budżetowa przyjęła ten wniosek, to się opierała na sprawozdaniu Wydziału krajowego.

Muszę przytoczyć tu argument, który przytoczyłem i w komisyi, a mianowicie, że nie byłoby, zdaniem mojem dobrze, ażeby Sejm okazał się łagodniejszym od Wydziału krajowego. Wtedy bowiem sądzićby wolno, komuby się chciało, że Sejm bierze kuratoryę w obronę wobec Wydziału krajowego. Oczywista rzecz, że leżałoby w tem nie poparcie powagi Wydziału krajowego, któremu tego poparcia wobec kuratora potrzeba. Łagodniejsze zaś traktowanie całej tej sprawy ze strony Sejmu mogłoby ułatwić podobne dotychczasowe postępowanie w przyszłości.

Nie miałem sposobności zasięgnąć zdania komisyi budżetowej, lecz nie mam także upoważnienia zgodzić się na wniosek p. Stadnickiego. Stanowczo jednak w swojem własnem imieniu a zgodnie z tem co z tego tutaj miejsca powiedziałem, proszę nie przyjąć wniosku p. Stadnickiego. Proszę o to tembardziej, ileże w punkcie 5 komisyi mieści się także wzmianka „o ileby częściowe ich, tj. zaległości, odpisanie nie było dosadnie i rzetelnie uwzględnione".

Sądzę, że w tem Wydział krajowy ma władzę zrobienia wszystkiego czego będzie potrzeba, bo on może uznać, co jest „dosadnie i rzetelnie usprawiedliwione" i może zrobić ulgi pożądane. Dlatego proszę o przyjęcie wniosku w brzmieniu komisyi.

Marszałek. Do punktu 5. jest wniosek p. Stadnickiego, który zastępuje cały ustęp proponowany przez komisyę. Nie jestto zatem poprawka, ale ustęp mający zastąpić punkt 5.

Podam pod głosowanie najpierw ustęp podany przez p. Stadnickiego. Ustęp ten brzmi:

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby nalegał na ściągnięcie zaległości czynnych, o ileby częściowe ich odpisanie nie było należycie usprawiedliwione".

Jeżeli zostanie ten ustęp przyjęty, temsamem odpadnie głosowanie nad wnioskiem 5. komisyi; jeżeli zaś zostanie odrzucony, wtenczas podam pod głosowanie wniosek komisyi.

Kto przyjmuje wniosek p. Stadnickiego, raczy powstać. (Mniejszość). Wniosek upadł bo głosowało za nim tylko 29 posłów. Kto przyjmuje punkt 5. wniosku komisyi, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie punktu 6.

Sprawozdawca p. **Rotter** (czyta):

6. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby sprawę niedawno utworzonej, obecnie niezajętej, niezmiernie ważnej posady nauczyciela rysunków technicznych miał na oku i spowodował, czego w kierunku tym dla dobra fundacyi potrzeba.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje punkt 6. raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Nie chciałem przerywać rozprawy, lecz ponieważ członek Wydziału krajowego p. Wereszczyński opierając się na regulaminie żądał udzielenia mu głosu i utrzymywał, że byłem powinien głosu mu udzielić, ja zaś byłem innego zdania, więc obecnie stwierdzam, że muszę obstawać przy mojem zdaniu, a jeżeli poseł Wereszczyński zdania mego nie podziela, to służy mu prawo odwołać się do Wysokiej Izby. §. 62 regulaminu brzmi (czyta):

„W sprawach wchodzących w zakres administracyi Wydziału krajowego, przysługują członkom tego Wydziału te same prawa jakie w §. 60 regulaminu przyznane są reprezentantom Rządu“.

Według mego zdania Wydział krajowy nie administruje fundacyą skarbkowską tylko ma nadzór nad nią. Więc należy zastosować drugi ustęp, który brzmi (czyta):

„W sprawach innych, przedłożonych Sejmowi przez Wydział krajowy, może sprawozdawca tegoż Wydziału w każdym stanie rozprawy zabierać głos i dawać objaśnienia dla popierania wprowadzonej uchwały Wydziału“.

Otóż sprawozdawcą w Wydziale krakrajowym jest p. Romanowicz.

Skutkiem tego nie mogłem na podstawie tego §. dać głosu p. Wereszczyńskiemu in merito. Jakkolwiek jestto rzecz czysto akademiczna, musiałem się utrzymać przy mojem zdaniu, ażeby dla siebie nie stwarzać precedensu.

Przystępujemy teraz do dalszego porządku dziennego. Jest nim sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku p. Potoczka, w przedmiocie ograniczenia ilości karczem i kwalifikacyi szynkarzy. **(Al. 158).**

Głos ma z porządku p. Wiktor Władysław Czaykowsk .

P. Wład. **Czaykowski.** Zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 1^6.

P. Stanisław **Niezabitowski.** Wnoszę uwolnienie p sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. Władysław **Czaykowski** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd

I. do ograniczenia liczby nowo powstających karczem i szynków do miary koniecznej,

II. do poczynienia odpowiednich kroków celem uzupełnienia przepisów policyjnych w tym kierunku, aby tak dzierżawcy propinacyi jak i szynkarze ustanowieni przez dzierżawców propinacyi lub przez Dyrekcyę funduszu propinacyjnego odpowiadali pod względem kwalifikacyi tym samym warunkom, jakich wymaga dla szynkarzy ustawa przemysłowa w ustępach 1 i 2 §. 18.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisyi raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Następuje

7. Sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego o stanie krajowych niższych szkół rolniczych, szkoły uprawy i wyprawy roślin włóknistych w Gródku i szkoły ogrodniczej w Tarnowie. **(All. 167).**

Sprawozdawca p. Czecz ma głos.

Sprawozdawca p. **Czecz** (zaczyna czytać sprawozdanie z alleg. 167.)

P. **Niezabitowski** Stanisław. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku komisyi.

Sprawozdawca p. **Czecz** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o krajowych niższych szkołach rolniczych, krajowej szkole uprawy roślin włóknistych w Gródku, tudzież o krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie.

II. Sejm upoważnia Wydział krajowy do otwarcia I. roku nauki w krajowej niższej szkole rolniczej w Suchodole z początkiem roku szkolnego 1898/9.

III. Sejm ustanawia następujący etat osób i płac grona nauczycielskiego krajowej niższej szkoły rolniczej w Suchodole:

A.

Grono nauczycielskie kraj. niższczej szkoły rolniczej w Suchodole składa się:

1. Z kierownika, zarazem nauczyciela fachowego, dwóch nauczycieli fachowych i nauczyciela do nauk elementarnych.

2. Z nauczycieli niestałych, t. j. katechety i instruktora do robót praktycznych.

B.

Wymienieni pod A) 1. są urzędnikami krajowymi z wszystkiemi prawami określonemi w ustanowie służby krajowej i w statucie emerytalnym.

C.

1. Pierwszy nauczyciel fachowy a zarazem kierownik szkoły otrzymuje wolne pomieszkanie i pobiera roczną stałą płacę w kwocie 1.300 zł., dodatek aktywalny o rocznych 140 zł. i dodatek pięcioletni o rocznej kwocie 200 zł.

2. Drugi nauczyciel fachowy otrzymuje wolne pomieszkanie i pobiera rocz-

ną stałą płacę w kwocie 1.000 zł., dodatek aktywalny o rocznych 100 zł. i dodatek pięcioletni o rocznej kwocie 100 zł.

3. Trzeci nauczyciel fachowy otrzymuje wolne pomieszkanie i pobiera roczną stałą płacę w kwocie 800 zł., dodatek aktywalny o rocznych 80 zł. i dodatek pięcioletni o rocznej kwocie 80 zł.

4. Nauczyciel do nauk elementarnych otrzymuje wolne pomieszkanie i pobiera roczną stałą płacę w kwocie 500 zł., dodatek aktywalny o rocznych 50 zł. i dodatek pięcioletni o rocznej kwocie 50 zł.

D.

Dodatek pięcioletni nadaje Wydział krajowy każdemu z tych nauczycieli podług powyżej oznaczonej stopy, skoro tenże pełnił na jednej i tej samej posadzie służbę przez 5 lat nieprzerwanie.

Dodatek pięcioletni nie może być udzielony na tej samej posadzie częściej jak pięć razy, t. j. za 25 lat nieprzerwanej służby.

Dodatek ten stanowi część płacy i będzie doliczony do stałej płacy przy wymiarze emerytury.

E.

Stanowisko nauczycieli niestałych, którzy nie są urzędnikami krajowymi i nie mają prawa do emerytury, określi bliżej statut organizacyjny szkoły, tudzież regulamina i instrukcye wydane na podstawie statutu.

O wysokości ich wynagradzania stanowi każdoczesny budżet krajowy.

IV. Sejm otwiera Wydziałowi krajowemu kredyt w kwocie 3.367 zł. na koszta utrzymania szkoły w Suchodole w r. 1898, a kredyt do wysokości 9.223 zł. na koszta jej urządzenia.

V. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby z końcem letniego półrocza bieżącego roku szkolnego zwinął jednoroczny kurs dla uprawy i wyprawy roślin włóknistych w Gródku.

VI. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby na nastąpnej sesyi sejmowej przedłożył wnioski na reorganizacyę szkoły ogrodniczej w Tarnowie w tym kierunku, iżby plan nauki teoretycznej odpowiadał umysłowemu poziomowi uczniów, do tej szkoły przyjmowanych, a plan nauki praktycznej obejmował w szerszej mierze naukę chmielarstwa i uprawy wikla.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. **Czecz** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o krajowych niższych szkołach rolniczych, krajowej szkole uprawy roślin włóknistych w Gródku, tudzież o krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie.

Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Kto przyjmuje punkt pierwszy wniosku komisyi, raczy rękę podnieść. (Większość.) Punkt pierwszy jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Czecz** (czyta):

II. Sejm upoważnia Wydział krajowy do otwarcia I. roku nauki w krajowej niższej szkole rolniczej w Suchodole z początkiem roku szkolnego 1898/9.

Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Kto przyjmuje ten punkt, zechce rękę podnieść. (Większość.) Punkt drugi jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Czecz** (czyta):

III. Sejm ustanawia następujący etat osób i płac grona nauczycielskiego krajowej niższej szkoły rolniczej w Suchodole:

A.

Grono nauczycielskie krajowej niższej szkoły rolniczej w Suchodole składa się:

1. Z kierownika, zarazem nauczyciela fachowego, dwóch nauczycieli fachowych i nauczyciela do nauk elementarnych;

2. z nauczycieli niestałych, t. j. katechety i instruktora do robót praktycznych.

B.

Wymienieni pod A) 1. są urzędnikami krajowymi z wszystkiemi prawami określonemi w ustanowie służby krajowej i w statucie emerytalnym.

C.

1. Pierwszy nauczyciel fachowy, a zarazem kierownik szkoły otrzymuje wolne pomieszkanie i pobiera roczną stałą płacę w kwocie 1.300 zł., dodatek aktywalny o rocznych 140 zł. i dodatek pięcioletni o rocznej kwocie 200 zł.

2. Drugi nauczyciel fachowy otrzymuje wolne pomieszkanie i pobiera roczną stałą płacę w kwocie 1.000 zł., dodatek aktywalny o rocznych 80 zł. i dodatek pięcioletni o rocznej kwocie 80 zł.

4. Nauczyciel do nauk elementarnych otrzymuje wolne pomieszkanie i pobiera roczną stałą płacę w kwocie 500 zł., dodatek aktywalny o rocznych 50 zł. i dodatek pięcioletni o rocznej kwocie 50 zł.

D.

Dodatek pięcioletni nadaje Wydział krajowy każdemu z tych nauczycieli podług

powyżej oznaczonej stopy, skoro tenże pełnił na jednej i tej samej posadzie służbę przez pięć lat nieprzerwanie.

Dodatek pięcioletni nie może być udzielony na tej samej posadzie częściej jak pięć razy, t. j. za 25 lat nieprzerwanej służby.

Dodatek ten stanowi część płacy i będzie doliczony do stałej płacy przy wymiarze emerytury.

E.

Stanowisko nauczycieli niestałych, którzy nie są urzędnikami krajowymi i nie mają prawa do emerytury, określi bliżej statut organizacyjny szkoły, tudzież regulamina i instrukcye wydane na podstawie statutu.

O wysokości ich wynagrodzenia stanowi każdoczesny budżet krajowy.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten punkt, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Czecz** (czyta):

IV. Sejm otwiera Wydziałowi krajowemu kredyt w kwocie 3.367 zł. na koszta utrzymania szkoły w Suchodole w r. 1898, a kredyt w wysokości 9.223 zł. na koszta jej urządzenia.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt?) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten punkt, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Czecz** (czyta):

V. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby z końcem letniego półrocza bieżącego roku szkolnego zwinął jednoroczny kurs dla uprawy i wyprawy roślin włóknistych w Gródku.

Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten punkt wniosku komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Czecz** (czyta):

VI. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby na następnej sesyi sejmowej przedłożył wnioski na reorganizacyę szkoły ogrodniczej w Tarnowie w tym kierunku, iżby plan nauki teoretycznej odpowiadał umysłowemu poziomowi uczniów, do tej szkoły przyjmowanych, a plan nauki obejmował w szerszej mierze naukę chmielarstwa i uprawę wikla.

Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten punkt, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje:

Sprawozdanie komisyi administracyjnej w sprawie zezwolenia Reprezentacyi powiatowej w Tarnobrzegu na zaciągnięcie pożyczki do wysokości 30.000 zł. **(Al. 168).**

Sprawozdawca p. Górski ma głos.

Sprawozdawca p. **Górski** (zaczyna czytać sprawozdanie z al. 168).

P. **Urbański.** Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. **Górski** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić następujący projekt ustawy:

Ustawa

z dnia . . . . . . obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem zezwalająca Reprezentacyi powiatowej w Tarnobrzegu na zaciągnięcie pożyczki w wysokości 30.000 zł.

Zgodnie z uchwałą Sejmu mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, postanawiam co następuje:

Artykuł I.

Reprezentacyi powiatowej w Tarnobrzegu zezwala się zaciągnąć imieniem powiatu tarnobrzeskiego w krajowym funduszu pożyczkowym dla spółek wodnych, ewentualnie w Banku krajowym Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem pożyczkę do wysokości 30.000 zł. w. a.

Artykuł II.

Pożyczka ta ma być użytą wyłącznie na spłatę datku konkurencyjnego dla funduszu przedsiębiorstwa uzupełnienia obwałowania Wisły i Sanu.

Artykuł III.

Wykonanie tej ustawy polecam Mojemu Ministrowi Spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. **Górski** (czyta).

Art. I.

Reprezentacyi powiatowej w Tarnobrzegu zezwala się zaciągnąć imieniem powiatu tarnobrzeskiego w krajowym funduszu pożyczkowym dla spółek wodnych ewentualnie w Banku krajowym Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem

Krakowskiem pożyczkę do wysokości 30.000 zł. a. w.

Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje art. I., zechce rękę podnieść. (Większość). Art. I. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Górski** (czyta).

Art. II.

Pożyczka ta ma być użytą wyłącznie na spłatę datku konkurencyjnego dla funduszu przedsiębiorstwa uzupełnienia obwałowania Wisły i Sanu.

Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje art. II., zechce rękę podnieść. (Większość). Art. II. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Górski** (czyta).

Art. III.

Wykonanie tej ustawy polecam Mojemu Ministrowi Spraw wewnętrznych.

Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje art. III., raczy rękę podnieść. (Większość). Artykuł III. przyjęty.

Sprawozdawca p. **Górski** (czyta).

Ustawa

z dnia . . . . dla królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem zezwalająca Reprezentacyi powiatowej w Tarnobrzegu na zaciągnięcie pożyczki do wysokości 30.000 zł.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam co następuje:

Marszałek. Kto przyjmuje tytuł i wstęp, raczy rękę podnieść. (Większosó). Tytuł i wstęp ustawy przyjęte.

Sprawozdawca p. **Górski.** Wnoszę przyjęcie tej ustawy w trzeciem czytaniu bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Kto przyjmuje tę ustawę w trzeciem czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Następuje:

9. Sprawozdanie komisyi sanitarnej w przedmiocie wybudowania nowego gmachu szpitalnego w Sokalu. **(Al. 169).**

Sprawozdawca poseł Gołuchowski ma głos.

Sprawozdawca p. Gołuchowski (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 169).

P. Stanisław **Niezabitowski.** Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Kto się zgadza z wnioskiem uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość. Proszę odczytać wniosek komisyi.

Sprawozdawca p. **Gołuchowski** (czyta).

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, uznając potrzebę wybudowania nowego gmachu szpitalnego w Sokalu, upoważnia w myśl §. 15 ustawy z dnia 28 lipca 1897. Nr. 47 Dz. ust. kraj. Wydział krajowy po zbadaniu planów i kosztorysów do zaciągnięcia długu do wysokości dwadzieścia trzy tysiące złr. i użycia uzyskanej gotówki na wybudowanie nowego szpitala, pod warunkiem, że reszta potrzebnej kwoty do wystawienia i urządzenia szpitala pokrytą zostanie:

a). kwotą ośm tysięcy złr. z szpitalnego funduszu rezerwowego;

b) kwotą szesnaście tysięcy pięćset złr. z ceny kupna i sprzedaży starego szpitala;

c) że brakującą kwotę dostarczy Rada powiatowa sokalska z własnych funduszów, a odpowiedni plac pod budowę ofiaruje bezpłatnie gmina król. wol. miasta Sokala;

d) wreszcie, że c. k. Namiestnictwo uzna plany budynku za odpowiednie wymogom sanitarno-policyjnym.

Sprawozdaniem niniejszem załatwioną została petycya l. s. 450.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisyi, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Następuje: Sprawozdanie komisyi sanitarnej w sprawie budowy szpitala w Krośnie **(Al. 170).**

Sprawozdawca p. Jordan ma głos.

Sprawozdawca p. Dr. **Jordan** (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 170.)

P. **Urbański.** Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Kto się zgadza z wnioskiem uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość. Proszę odczytać wniosek komisyi.

Sprawozdawca p. Dr. **Jordan** (czyta):

Sejm upoważnia Wydział krajowy do przeprowadzenia rokowań w sprawie zamiaru wystawienia w Krośnie w roku 1898 szpitala, zbadania planów, kosztorysów oraz obranego placu i do ewentualnego dania przyrzeczenia przedłożenia

Sejmowi na najbliższej sesyi projektu ustawy, nadającej szpitalowi w Krośnie charakter powszechności i publiczności, skoro Reprezentacya powiatowa i gminna w Krośnie odstąpią aktem fundacyjnym na własność szpitalowi budynek wraz z całem urządzeniem wewnątrznem przynajmniej na 15 łóżek i z zabezpieczeniem utrzymania szpitala w pierwszem półroczu, a c. k. Namiestnictwo orzeknie, że budynek i urządzenie odpowiadają wymaganiom sanitarno-policyjnym.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Obecnie mam zamiar zamknąć posiedzenie. W braku pp. sekretarzy sam muszę odczytać wnioski złożone (czyta):

W n i o s e k.

Niżej podpisani stowiają wniosek. Wysoki Sejm raczy uchwalić załączony projekt ustawy:

U s t a w a

z dnia . . . . . zezwalająca gminie król. stoł. miasta Krakowa na pobór na rzecz funduszu ubogich tegoż miasta opłaty od wkładek totalizatora przy wyścigach konnych w Krakowie.

Zgodnie z uchwałą Sejmu mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam, co następuje:

Art. I.

Gminie król. stoł. miasta Krakowa pozwala się pobierać na rzecz funduszu miejscowych ubogich dwa i pół procent ($2^1/_2$ %) od wkładek totalizatora przy wyścigach konnych w Krakowie.

Art. II.

Powyższa opłata ma być pobieraną w ten sam sposób i przez te same organa jak i 5% opłata skarbowa, wprowadzona na podstawie §. 7. ustawy z 31. marca 1890 Dz. p. p. Nr. 53.

Art. III.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

Art. IV.

Wykonanie niniejszej ustawy poruczam Moim Ministrom spraw wewnętrznych i skarbu.

Lwów, dnia 3. lutego 1898.

Wnioskodawca:
Andrzej Potocki w. r.

Sozański, Urbański, Wikt. Wład. Czaykowski, Jordan, Rotter, Zoll, Wodzicki, Stan. Jędrzejowicz, Czecz, Dunajewski, Weigel, Skrzyński, Górski, Karol Dzieduszycki.

Pierwsze czytanie tego wniosku umieszczę na porządku dziennym następnego posiedzenia.

(Wchodzi na trybunę sekretarz p. Urbański.)

Sekretarz p. **Urbański** (czyta):

W n i o s e k.

Zważywszy, że niższa szkoła handlowa w Krakowie, mimo to, że jest szkołą prywatną i bardzo szczupłe posiada fundusze, rozwijała się dotąd świetnie;

zważywszy, że w roku bieżącym otwarto drugą klasę wyższego jej kursu i zamierzono skutkiem tego zamienić ją na wyższą szkołę handlową;

zważywszy wreszcie, że te wyższe klasy utrzymać się mogą tylko przy udzieleniu tak ze strony Wysokiego Sejmu krajowego, jakoteż ze strony c. k. Rządu, wyższej, jak dotąd subwencyi, a w przeciwnym razie musiałyby być zwinięte, —

niżej podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm raczy dotychczasową subwencyę 2.000 złr. dla krakowskiej szkoły handlowej podwyższyć do wysokości 4.000 złr. w. a., tudzież wezwać c. k. Rząd do podwyższenia jak najrychlejszego udzielanej przezeń subwencyi.

Lwów, 3. lutego 1898.

Wnioskodawca:
Zoll w. r.

Dr. Jordan, Rotter, Weigel, Bobrzyński, Wodzicki, Górski, St. Tarnowski, Borkowski, Madeyski, Potocki, K. Scipio, Dr. Jabłoński, Karol Czecz, Zamoyski, Michałowski, Gorayski, W. Niezabitowski, Kostheim, Fr. Jędrzejowicz, Rudrof.

Marszałek. Pierwsze czytanie tego wniosku umieszczę na porządku dziennym następnego posiedzenia.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta):

Interpelacya
do Wysokiego c. k. Rządu.

W gminie Grębów w powiecie tarnobrzeskim znajduje się szkoła ludowa czteroklasowa mieszana w połączeniu z kursem rolniczym, na przeszło 5.000 ludności, do której powinno uczęszczać 1.122 uczniów. Budynek szkolny okazał się za szczupły i dla tego od kilku lat jedna sala w osobnym od szkoły budynku się mieści, nadto budynek szkolny dre-

wniany jest stary, zawaleniem grozi, którego reparacya nie warta kosztów, albowiem za potrzeba nowej szkoły oświadczyli się inspektorowie szkolni, gmina Grębów z obszarem dworskim i przed czterema laty postanowiły wybudować szkołę nową według planu szkoły ludowej w miasteczku Rudniku. Plan został zatwierdzony orzeczeniem c. k. Rady szkolnej okręgowej w Tarnobrzegu pod 11. września l. 846 i rozpoczęto roboty około przysposobienia materyałów do budowy. Plan ten przerobiono i zrobiono w roku 1895 drugi wraz kosztorysem przez technika rządowego, koszta budowy obliczono na 16.000 zł. na co gmina i obszar dworski się zgodziły. Postanowiono w maju 1896 rozpocząć budowę i zakupiono materyał murarski i ciesielski. Rada szkolna krajowa na ten plan i kosztorys jako za wysoki nie przystała, lecz zarządziła budowę szkoły według wzoru szkoły w Pawłosiowy z oznaczeniem kosztów budowy na 13.000 zł. z czego na fundusz krajowy przypadać miało 7.087 zł. 64 ct. (szkicu jednak stronom nie nadesłano). Na podstawie tego zrobił oddział techniczny c. k. Starostwa zarys szkoły w Grębowie. Na zasadzie tego planu rozpisano ponowną rozprawę konkurencyjną na dzień 10. maja 1897. Gdy plan obliczony 300 dzieci okazał się nie odpowiedni dla Grębowa, więc strony oświadczyły wówczas, że zgadzają się, aby fundusz krajowy przyczynił się do budowy szkoły tylko kwotą 7.087 złr. 64 ct., ale zażądały, aby władze szkolne zezwoliły wybudowanie budynku szkolnego obszernego, według planu z roku 1895 z kosztorysem 16.000 złr. z czego resztę same strony t. j. gmina i dwór pokryją.

Rada szkolna krajowa reskryptem z dnia 8. czerwca 1897 l. 11.513, przyjmując w zasadzie oświadczenie stron, zezwoliła na budowę większej szkoły jedynie na podstawie szkicu ołówkiem narysowanego, według którego należało zrobić osobno sień do mieszkania kierownika szkoły. Poprawkę tę uskutecznił inżynier Wysokiego Wydziału krajowego. Był to już czwarty plan! — na który się także strony zgodziły i do zatwierdzenia przedłożyły. Tymczasem c. k. Rada szkolna krajowa zmieniła wszystkie swoje poprzednie rozporządzenia, szkice, plany i zarządziła reskryptem z dnia 9. października 1897 l. 19.814 sporządzenie nowego planu i kosztorysów, na budowę szkoły w Grębowie dla sześciu sal szkolnych, kancelaryi, mieszkania kierownika z dwóch pokoi i kuchni i mieszkania dla drugiego nauczyciela z jednego pokoju i kuchni, jednak z zastrzeżeniem, że fundusz krajowy ma dopłacić tylko tę samą kwotę 7.087 zł. 64 ct. Żądano więc piątego planu i kosztorysu. Na tem sprawa stanęła, planów nowych niema, szkoły nowej niema, powała i piece w starej szkole się sypią, a dwór zniechęcony zwlekaniem sprawy c. k. Radą szkolną krajową przez cztery lata, cofnął swoją warunkową deklaracyę co do przyczynienia się datkiem ponad ustawę.

Zważywszy, że każdy z tych planów kosztował znaczne pieniądze, że sama c. k. Rada szkolna zgodziła się na plany przez Radę szkolną miejscową przedłożone, żądając tylko poprawek, które zrobiono, że więc nie należy narażać strony na nowe zbyteczne wydatki; ze względu na to, że zachodzi niezbędna potrzeba wybudowania szkoły i to w jak najkrótszym czasie, t. j. w roku bieżącym, bo stary budynek szkolny przyszłej zimy nie wytrzyma, nadto, że materyał na budowę szkoły znacznie jest uszkodzony z powodu którego sprzedano ze stratą, zważywszy, że c. k. Rada szkolna krajowa, zamiast znaglania gminy do budowy, sama budowę tę już przez czwarty rok zwleka, przez projektowanie budowy szkoły według planów dla gminy nieodpowiednich, przez którą to zwłoką taż gmina Grębów straciła już ofiarowany warunkowo przez obszar dworski naddatek i że gmina na dalsze straty i nowe wydatki z powodu zwłoki musi byń narażoną, do których fundusz krajowy zapewne się nie przyczyni, zważywszy, że żądanie c. k. Rady szkolnej krajowej co do wystawienia mieszkania dla drugiego nauczyciela nie jest w ustawie wymagane (art. 16. ust. z dnia 1. stycznia 1889 l. 16. Dz. u. kr.), a gmina zamieszczając w planie takie mieszkanie uczyniła to tylko tymczasowo, dopóki nie zajdzie potrzeba tego lokalu, na osobną salę szkolną.

Zapytujemy się Wysokiego c. k. Rządu, czy mu jest wiadomem, o wszelkich przeszkodach, jakie czyniła c. k. Rada szkolna krajowa budowie szkoły w Grębowie w powiecie tarnobrzeskim, i na jakich zasadach odmawia tejże gminie rozpoczęcia budowy, zamiast znaglania i czy nie zechce poczynić kroki takie, ażeby gmina jeszcze w tym roku z wiosną budowę z uwagi na gnijący materyał, rozpocząć mogła.

Lwów, dnia 3. lutego 1898.

Interpelant:

Franciszek Krempa w. r.

Dr. Bernadzikowski, Wójcik, Bojko, Średniawski, Styła, Data, Niebyłowiec, Winniczuk, Ostapczuk, Nowakowski, Kramarczyk, W. Szwed, Warzecha, Żardecki.

Marszałek. Interpelacyę tę przeszlę p. Komisarzowi rządowemu.

Następne posiedzenie jutro w piątek o godzinie 10 rano. Porządek dzienny następujący (czyta):

Porządek dzienny
18. posiedzenia, 3. sesyi, VII. peryodu
Sejmu galicyjskiego,
które się odbędzie
w piątek dnia 3. lutego 1898
o godz. 10 przed południem.

1. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o regulacyi rzeki Pełtwi z dopływami.
Sprawozdawca p. Edward Jędrzejowicz.

2. Pierwsze czytanie wniosku posła Andrzeja Potockiego w przedmiocie poboru na rzecz funduszu ubogich miasta Krakowa opłaty gminnej od wkładek totalizatora.

3. Pierwsze czytanie wniosku posła Zolla o podwyższenie subwencyi dla krakowskiej szkoły handlowej.

4. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie Brzesko na pobór opłaty gminnej od napojów spirytusowych i od piwa.
Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

5. Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzielenie Wydziałowi powiatowemu w Podhajcach koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze gminnej Podhajce-Bożyków.
Sprawozdawca poseł Chamiec.

6. Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzieleniu gminie Babinie koncesyi do pobierania opłat mytniczych od mostu na rzece Strwiążu w Babinie.
Sprawozdawca poseł Chamiec.

7. Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzieleniu gminie Wolicy koncesyi do pobierania opłat mytniczych od przewozu przez rzekę Wisłę między Wolicą a Niepołomicami.
Sprawozdawca poseł Chamiec.

8. Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzieleniu Wydziałowi powiatowemu w Lisku koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze gminnej Olszanica-Ropienka.
Sprawozdawca poseł Chamiec.

9. Sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego z petycyi komitetu Towarzystwa rolniczego w Krakowie o przyznanie subwencyi na premie targowe dla producentów chmielu krajowego.
Sprawozdawca poseł Stadnicki.

10. Sprawozdanie komisyi drogowej z petycyi gmin i obszarów dworskich Olesko, Podhorce, Chwatów, Zahorce, Juśkowice, Ożydów i Przewłoczna o budowę drogi z Oleska do Podhorzec.
Sprawozdawca poseł Wiśniewski.

11. Sprawozdanie komisyi drogowej z petycyi Wydziału powiatowego Jarosławskiego o podwyższenie subwencyi na drogę Łazy-Nowa Grobla.
Sprawozdawca poseł Michałowski.

12. Sprawozdanie komisyi drogowej z petycyi gminy Siedleczka (pow. Łańcuckiego) w sprawie uwolnienia mieszkańców tej gminy od obowiązku opłacania myta na drodze krajowej.
Sprawozdawca poseł Michałowski.

13. Sprawozdanie komisyi drogowej o petycyi Wydziału powiatowego w Ropczycach żądającej zniesienia powiatowych funduszów drogowych.
Sprawozdawca poseł Starzyński.

14. Sprawozdanie komisyi drogowej o petycyi gmin i obszarów dworskich żądających zniżenia myta mostowego w Denysowie.
Sprawozdawca poseł Starzyński.

15. Sprawozdanie komisyi drogowej z petycyi p. Zdzisława Wolskiego w sprawie budowy drogi w Siennowie.
Sprawozdawca poseł Starzyński.

16. Sprawozdanie komisyi drogowej o petycyi gmin i obszarów dworskich Korczyn, Kruszelnica, Jamielnica, Podhorodce, Urycz i Sopot w pow. Stryjskim, o przyspieszenie rekonstrukcyi drogi komunikacyjnej i budowy mostu na rzece Stryj w Kruszelnicy.
Sprawozdawca poseł Olpiński.

17. Sprawozdanie komisyi drogowej o petycyach Zwierzchności gminnych w Zempniowie, Brniu Osuchowskim, Czerminie, Łysakowie, Woli Ottałęskiej, Kawenczynie, Hohenbachu, Ottałężu, Surowie i Górce ad Surowa w sprawie budowy drogi w zachodniej części powiatu Mieleckiego z Górki do Mielca.
Sprawozdawca poseł Olpiński.

18. Sprawozdanie komisyi petycyjnej z petycyi Zwierzchności gminy Chocin tudzież Zwierzchności gmin Majdan,

Krasna, Bereźnica, Niebyłów, Petranka i Dobrowlany w pow. Kałuskim o uwolnienie od datków na akuszerki okręgowe.
Sprawozdawca poseł Słotwiński.

19. Sprawozdanie komisyi petycyjnej w sprawie prośby Dr. Jana Sołowskiego, prowizorycznego prymaryusza szpitala powszechnego w Zaleszczykach o veniam aetatis.
Sprawozdawca poseł Michalski.

20. Sprawozdanie komisyi petycyjnej z petycyi Anny Bireckiej, wdowy po gr. kat proboszczu w Żurawicy o wyznaczenie jej pensyi z funduszów krajowych.
Sprawozdawca poseł Michalski.

21. Sprawozdanie komisyi petycyjnej z petycyi Jana Kobyleckiego o stabilizacyę na posadzie portyera przy szpitaliku św. Zofii we Lwowie.
Sprawozdawca poseł Kostheim.

22. Sprawozdanie komisyi petycyjnej z petycyi Bazylego Bandrowskiego o odpisanie reszty kosztów leczenia obłąkanego syna w kwocie 93 zł.
Sprawozdawca poseł Kostheim.

23. Sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku posła Pilata w sprawie ustawodawczego oznaczania minimalnej rozległości parcel katastralnych.
Sprawozdawca poseł Wiktor Władysław Czaykowski.

24. Sprawozdanie komisyi administracyjnej o petycyi gminy Wilcza względnie zezwolenia na rozdzielanie czynszu dzierżawnego, za pastwisko pobieranego, między członków gminy.
Sprawozdawca poseł Dworski.

25. Sprawozdanie komisyi drogowej o petycyi gmin Gawłuszowice i Ostrówek o zniżenie taryfy względnie uwolnienie od opłaty mytniczej od przewozu przez rzekę Wisłok.
Sprawozdawca poseł Starzyński.

26. Sprawozdanie komisyi drogowej z petycyi mioszkańców powiatu Strzyżowskiego o subwencyę na budowę mostu na drodze powiatowej Strzyżowsko-Domaradzkiej.
Sprawozdawca poseł Urbański.

27. Sprawozdanie komisyi szkolnej w sprawie petycyi Emila Wiszomirskiego, emerytowanego nauczyciela, o przyznanie dodatkowe jednego pięciolecia i wyższej emerytury.
Sprawozdawca poseł Brunicki.

28. Sprawozdanie komisyi petycyjnej z petycyi Reprezentacyi powiatowej w Turce o utworzenie apteki w Boryni.
Sprawozdawca poseł Słotwiński.

29. Sprawozdanie komisyi petycyjnej z petycyi gminy Balnicy o wypłacenie odszkodowania w kwocie 340 zł. z kaucyi złożonej przez przedsiębiorców budowy drogi żelaznej Łupków-Cisna.
Sprawozdawca poseł Słotwiński.

30. Sprawozdanie komisyi petycyjnej z petycyi gminy Łopianki (powiat Doliniański) o wyjednanie prawa poboru surowicy przez 6 miesięcy letnich ze źródła solnego w Strutynie wyżnym.
Sprawozdawca poseł Żardecki.

31. Sprawozdanie komisyi petycyjnej z petycyi gminy Chocin (powiatu Kałuskiego) o wyjednanie u c. k. rządu prawa poboru surowicy w Zawoju.
Sprawozdawca poseł Żardecki.

32. Sprawozdanie komisyi petycyjnej z petycyi m. Bukowska o odpisanie kwoty 85 zł. dłużnej c. k. rządowi.
Sprawozdawca poseł Hamorak.

33. Sprawozdanie komisyi petycyjnej z petycyi Zwierzchności gminnej i obszaru dworskiego w Gnojniku w sprawie przeniesienia zapory mytniczej.
Sprawozdawca poseł Hamorak.

34. Sprawozdanie komisyi petycyjnej z petycyi gminy Chodaczków mały o zwrot nadpłaty konkurencyjnej na drogę Grzymałów-Skałat-Smykowce w kwocie 3.155 złr. 28 ct.
Sprawozdawca poseł Hamorak.

35. Sprawozdanie komisyi petycyjnej z petycyi Iwana Popowicza, zarobnika ze Zbaraża, o zapomogę.
Sprawozdawca poseł Hamorak.

36. Sprawozdanie komisyi administracyjnej o petycyi Rady powiatowej w Tarnobrzegu żądającej zniesienia w drodze ustawodawczej §. 12. ustawy o Reprezentacyi powiatowej.
Sprawozdawca poseł Rozwadowski.

Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie 2. minut 45 po południu).